Nr 29. Kraków, dnia 16 Lipca 1916 r. Rok IV.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 6 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 12 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Obrady Komisyi rolniczej Koła polskiego.

W sali Towarzystwa rolniczego w Krakowie odbyły się we wtorek 11. b. m. obrady Komisyi gospodarczo-rolniczej Koła polskiego pod przewodnictwem eksc. Długosza. W obradach, które trwały cały dzień, wziął udział pułkownik hr. Lamezan, zastępca namiestnika w Centrali dla odbudowy Galicyi. Z naszych posłów oprócz przewodniczącego eksc. Długosza, wzięli udział w obradach posłowie: Witos, Średniawski, Kędzior, Jedynak, hr. Lasocki, hr. Rey, Myjak, Lewicki i Tetmajer,

Eksc. Długosz złożył na wstępie sprawozdanie z rezultatów, jakie przyniosła konferencya u prezydenta ministrów, odbyta 15. maja b. r. pod względem uruchomienia Centrali dla odbudowy Galicyi, oraz ułatwień w Wojennym Zakładzie kredytowym. Następnie przedstawił wynik konferencyi u ministra rolnictwa w sprawie najpilniejszych postulatów rolnictwa, poczem w ciepłych słowach powitał hr. Lamezana, jako zastępcę namiestnika, wyrażając przekonanie, że hr. Lamezan, który przy II. armii rozwinął nadzwyczajnie dla ludu korzystną działalność, będzie tę działalność na nowem stanowisku kontynuował.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego, który obejmował: 1. sprawę odbudowy wogóle; 2) sprawę odbudowy rolnictwa i hodowli bydła; 3) wnioski członków.

Obrady były ogromnie ożywione. Wszyscy uczestnicy poruszali najważniejsze sprawy i żądania ludności, które znalazły swój wyraz w szeregu wniosków, przekazanych Prezydyum komisyi i Prezydyum Koła do załatwienia.

Pułkownik hr. Lamezan oświadczył, że wedle intencyi namiestnika Centrala dla odbudowy Galicyi ma być organem wykonawczym również w sprawie dokonania zbiorów i zasiewów. W tym celu namiestnik utworzył rejony wojskowe. W rejonach tych władze wojskowe mają: dawać robotników, uprawiać majątki, leżące odłogiem, a to w porozumieniu z właścicielami, dawać pomoc w robotach. Tam, gdzie robota skończona, mogą, w porozumieniu ze starostwem, ściągnąć prywatne siły robocze, konie i maszyny. Włościanie, którzy u siebie skończyli robotę, muszą pomagać większej i małej własności. Przy zajęciu zboża rząd krajowy kierować się będzie zasadą, że nasienie musi absolutnie zostać w powiecie. Brak nasienia w powiatach ma być zawczasu ogłoszony. Komendanci rejonów będą przez wójta i delegatów kontrolować całą akcyę zbiorów i zasiewów w każdej gminie, a będą rozporządzać magazynami z żywym i martwym inwentarzem. Do robót polnych odda wojsko na potrzeby Galicyi około 10.000 robotników z trzech komend, stojących na Węgrzech. Będą to robotnicy galicyjscy. Komendanci rejonowi będą dawać wójtom po 20 do 30 ludzi, którym gmina da ziemniaków i coś mąki, zresztą zaś żywieniem ich zajmie się Centrala dla odbudowy w porozumieniu z intendanturą wojskową. Taksamo będzie się rozdzielać jeńców wojennych. Co do samej akcyi budowlanej oświadczył hr. Lamezan, że Centrala dla odbudowy kupi cegielnie i tartaki, albo je będzie subwencyonować, dbając o to, aby materyałów nie sprzedawano za drogo.

Pos. hr. Lasocki domagał się, aby rząd nie budował sam, ale dawał włościanom pieniądze na odbudowę, bo akcya, prowadzona przez władze, jest za powolną i za drogą, dalej żądał ustanowienia taryfy maksymalnej na materyały, potrzebne dla odbudowy, wreszcie, by ludność, ewakuowaną z Galicyi wschodniej, przysłać do Galicyi zachodniej i środkowej, a nie trzymać jej w ba-

rakach, ani nie wysyłać jej do innych krajów, gdzie ludziom daje rząd po 1 kor. dziennie, za co oni wyżyć nie są w stanie.

Pos. książę Lubomirski żądał, aby bydło, ewakuowane z Bukowiny, zakupić dla Galicyi, dalej, aby w sprawie robotników rolnych nastąpiło porozumienie między Galicyą a Królestwem, gdyż n. p. z Lubelskiego zabrano masę ludzi do robót na Węgrzech, podczas gdy w Galicyi brak robotnika jest ogromny.

Pos. Kędzior postawił wnioski w sprawie zbyt nizkiego szacowania koni, oraz w sprawie rozdziału zboża.

Pos. hr. Rey domagał się zniżenia wynagrodzenia za żywienie jeńców i zwrotu kosztów zasypywania rosyjskich rowów strzeleckich.

Pos. Średniawski domagał się przyspieszenia wypłaty za konie.

Prof. Nowak omawiał sprawę zboża, zaznaczając, że w tym roku mąka będzie tańsza. Ceny paszy będą się stosowały do cen zboża. Wymiar otrąb będzie większy.

Pos. Witos omawiał konieczność najszybszego wyasygnowania ludziom pieniędzy na budowę stodół, bo w przeciwnym razie zboże, zebrane z pól, wygnije. Dotąd ludność ma obietnicę, do której nie może schować snopków. Wielką pomocą byłoby wypłacenie należytości za konie i podwody, ale dotąd rząd przysłał zaledwie połowę należytości jednej dziesiątej części właścicieli. Następnie pos. Witos zaprotestował przeciw nierozsądnym wieściom, które dotarły do najwyższych władz, jakoby chłopi mieli więcej pieniędzy, niż potrzebują i udowodnił, że kobiety, pobierające zasiłki, przeważnie żyją w nędzy. Po lekkomyślnych wyjątkach, które czasem marnią grosz, ogółu sądzić nie wolno.

Przemawiali dalej pp. Lisowiecki, Koliszer, który się stanowczo w wymownych słowach sprzeciwiał ustanowieniu cen maksymalnych na materyały budowlane, Goetz, który poruszył sprawę opału na zimę Starowieyski.

Pos. Tetmajer omówił sprawę odbudowy we wsiach w obrębie twierdzy krakowskiej, gdzie dziś nie wolno stawiać stodół ani żadnych budynków, wskutek czego zboże zupełnie zmarnieje, bo go nie będzie gdzie schować.

Dyrektor Centrali dla paszy p. Drohocki przedstawił wyczerpująco sprawę zapobieżenia brakowi nawozów sztucznych, konieczność zmiany komisyonerów zbożowych, a zwłaszcza odebrania komisyonerstwa młynom, sprawę zajęcia ziemniaków i sprawę otrąb.

Posłowie Jedynak i hr. Rey bardzo energicznie sprzeciwili się zajęciu ziemniaków, których urodzaj zresztą wcale świetnie się nie zapowiada. W razie zajęcia ziemniaków wyżywienie ludzi i bydła byłoby w naszym kraju wprost niemożliwe.

Pos. książę Lubomirski poruszył srrawę żeglugi na Wiśle, o którą stara się wiedeńskie Tow. żeglugi na Dunaju. Wywody posła Lubomirskiego poparł pos. Kędzior.

Po wyczerpującej dyskusyi powzięto następujące uchwały:

Wniosek hr. Lasockiego: Uprasza się JE. p. Namiestnika o łaskawe **spowodowanie umieszczenia ewakuowanych ze wschodniej Galicyi wraz z ich dobytkiem w gminach szerszego obszaru wojennego naszego kraju z przyznaniem im zasiłku ewakuacyjnego** po myśli rozp ces. z 11. sierpnia 1914 r. dz. p. p. l. 213, a to ze względu na brak rąk do pracy w Galicyi, brak koni, bydła, wozów i innego inwentarza, wreszcie ze względu na dobro samych ewakuowanych, którzy w barakach mrą z niedoli i tęsknoty za krajem.

Wnioski pos. Witosa: Uprasza się Prezydyum, aby poczyniło odpowiednie kroki celem **wydobycia należytości za rekwizycye, przedewszystkiem za konie rekwizycyjne i zabrane do podwód; aby uzyskało danie włościanom szybkiej pomocy w gotówce**, materyale budowlanym i kwalifikowanych robotnikach **dla przeprowadzenia budowy stodół**, mających służyć na przechowanie zboża; aby uzyskało **podniesienie cen zboża co najmniej o 5 koron na cetnarze metr.**; aby w porozumieniu z Prezydyum Koła **wyjednało jak najrychlej odpowiedni zasiłek dla gmin powiatu jasielskiego, zniszczonych klęską gradu.**

Wnioski posła Kędziora: Uprasza się Prezydyum Koła, aby wyjednało u JE. Namiestnika: 1) aby powiatowymi inspektorami zbożowymi mianowani zostali ludzie, obeznani z potrzebami rolnictwa; 2) aby przy odbieraniu kontyngentów zboża **uwzględniano ilość zboża, potrzebnego do wyżywienia ludności i do siewu i tej ilości nie zabierano**; 3) aby przedstawiło ministerstwu rolnictwa wnioski na **pozostawienie rolnikom większej ilości jęczmienia** na żywienie bydła, oraz na pozostawienie **całej ilości otrąb od zajętego zboża**; 4) aby wyjednało u rządu **szacowanie koni ewidencyjnych według dzisiejszej wartości** po myśli ces. rozp. z 9. lutego 1916 r. dz. p. p. Nr 34, **ustanowienie cen maksymalnych dla materyałów budowlanych, przygotowanie budulca w spalonych lasach i dostarczenie pogorzelcom drzewa z lasów państwowych bez pośrednictwa handlarzy.**

Wniosek pos. Średniawskiego: Uprasza się Prezydyum Koła o poczynienie jak najenergiczniejszych starań w c. k. ministerstwie wojny, **aby cofnęło żądanie obniżenia ceny koni o jedną trzecią część** (jak to zarządzono w powiecie myślenickim, który dostarczył przeszło 1000 podwód łącznej wartości około miliona koron) **i poleciło jak najrychlejsze wypłacenie należytości za pobrane konie.**

Wnioski hr. Reya: Komisya uchwala: Zwrócić się a) do Rządu i Wydziału kraj., aby **uruchomił szkoły rolnicze dla lepszego wykształcenia inwalidów** włościan; b) do J. E. Namiestnika o uwolnienie od opłaty za żywność, dostarczoną przez wojsko jeńcom wojennym; c) do J. E. Namiestnika, aby spowodował **zwrot kosztów zasypywania okopów rosyjskich.**

Wnioski pos. Wysockiego: Uprasza się J. E. Namiestnika o: 1) **dostarczenie koni i żniwiarek** dla dokonania żniw, oraz **utworzenie ruchomych młosarni**; 2) spowodowanie, by z zamkniętych przez wojskowość rejonów siano i słomę zakupowała armia, tam się znajdująca; 3) podniesienie ceny zboża i zniżenie ceny mlewa; 4) dostarczenie zboża na zasiew we właściwym czasie; 5) **możliwe uwzględnianie próśb o uwalnianie od wojska ludzi, niezbędnych do prowadzenia gospodarstwa.**

Dalsze wnioski i dokończenie sprawozdania umieszczamy na stronie II-tej.

O naszą przyszłość.

III.

Konsumentem, czyli spożywcą, nazywamy tego, który rzeczy lub przedmioty, wyrobione przez przemysłowca (t. j. fabrykanta, albo rękodzielnika), zużywa — albo spożywa. Fabryka obuwia wyrabia obuwie, czyli jest wytwórcą obuwia, wszyscy zaś, kupujący je celem własnego użytku, są spożywcami tego obuwia. Rolnik wytwarza na swym warsztacie pracy, t. j. ziemi, zboże, jest więc wytwórcą produktu, służącego za pokarm, zaś inni, kupujący zboże, celem przerobienia go na pokarm i zjedzenia, są spożywcami.

Niektórzy ekonomiści przez spożywanie i spożywcę rozumieją tylko „połykanie“, t. j. zjadanie, a spożywcą nazywają tego, który zjada (połyka) dany produkt. Ja jednak przez spożywcę rozumię konsumenta, t. j. tego, który dany produkt spożywa bądźto przez zjedzenie go, bądźto przez zużycie go, np. ubranie, buty i t. d. Tak bowiem w jednym, jak w drugim razie dany produkt zostaje zużytym, t. j. przestaje istnieć w pierwotnej formie. Konsument, t. j. spożywca, nader rzadko nabywa potrzebną rzecz wprost u wytwórcy, t. j. w fabryce — lecz zazwyczaj kupuje za pośrednictwem kupców. Kupców możnaby porównać z rękami, odbierającemi wyrobiony towar w fabryce i podającemi go konsumentom.

Każdy wyrobiony towar po wyjściu z fabryki przechodzi przez dziesiątki rąk pośredników-kupców, aż w końcu dostaje się w ręce spożywcy.

Ponieważ każdy pośrednik-kupiec utrzymuje się z tego właśnie pośrednictwa i pragnie na niem zarobić jak największe sumy, przeto cena danego towaru wzrasta zależnie od ilości pośredników. Ponieważ każdy kupiec chciałby na towarze zarobić jak najwięcej, ponieważ osiągnięcie znacznych zysków jest możliwem tylko wówczas gdy towar kupi się najtaniej, a sprzeda drogo, dlatego kupiec domaga się w fabryce towaru jak najtańszego, a ponieważ fabrykant-wytwórca pragnie również ze swej fabryki ciągnąć zyski, przy użyciu zaś dobrego surowca do wytworzenia danej rzeczy lub przedmiotu i przy należytem wykończeniu tegoż jest to niemożliwością, dlatego do wyrobu używa materyałów gorszych, mniej wytrzymałych, wyrób jest nienależycie zrobiony, ale tylko połyskujący, na pierwszy rzut oka piękny, ale lichy. Stąd pochodzą buty wykrzywiające się, po pierwszem użyciu rozłażące się, chustki puszczające farbę na słońcu i t. d. Tandeta jest lichotą!

Jeżeli na uwagę weźmiemy jeszcze nasze stosunki i przyglądniemy się, kto u nas jest spożywcą, a kto kupcem-pośrednikiem i wytwórcą-przemysłowcem, to przyjdziemy do przekonania, że nie możemy stanowczo liczyć na sumienność tak pośredników, jak wytwórców. Wiemy przecież dobrze, że w handlu trudno ufać komukolwiek, że często u sąsiada kiepski towar kupi się, to cóż dopiero mówić o całej tej rzeszy przekupniów, wrogich nam i obcych krwią i językiem.

Jest rzeczą wprost niezrozumiałą, dlaczego lud nasz nie ciśnie się do handlu, mimo, że widzi, jak olbrzymie korzyści możnaby z tego osiągnąć.

Dziś można śmiało powiedzieć, że Polska sięga tak daleko, jak daleko stoi chata chłopska, choćby kurna i brudna, ale na ziemi, będącej własnością chłopa polskiego, bo miasta i wszystkie prawie w niem wielkie kamienice, to własność obca, żydowska, ale nie nasza. — W miastach mieszkamy w kamienicach Icków, Mortków i t. d. Katolickie Stowarzyszenie „Przyjaźń“ czy „Gwiazda“, mieści się w kamienicy Srula Rosenzweiga. A gdzie się mieszczą, w czyich kamienicach mają często swe biura T. S. L., Zarządy powiatowe Kółek rolniczych, Towarzystwa rolnicze i t. d. i t. d.? To jest ta naga prawda, którą w interesie naszej przyszłości musimy sobie jasno w oczy powiedzieć, by w ramach możliwości móc przetwarzać obecne stosunki. W interesie naszym i przyszłych pokoleń leży **stworzenie własnego handlu, ujęcie go we własne dłonie, poddanie go własnej i bezpośredniej kontroli**, zbliżenie spożywcy do fabrykanta i uzależnienie tegoż od pierwszego, a nie od kupca. Po wojnie musimy zabrać się do **stworzenia własnego przemysłu i prawdziwego handlu**, a nie poprzestawać na dzisiejszem kramarstwie. Ale do tego musi zabrać się **całe świadome społeczeństwo**, musi obok chłopa stanąć szlachcic, ksiądz, urzędnik, nauczyciel; mieszczanin i robotnik, bo to praca, stwarzająca nowe bogactwa i wartości narodowe.

Musimy raz zerwać z dzisiejszym sposobem kształcenia i wychowania dzieci!

Obecnie życzeniem rodziców jest, by syn został księdzem lub urzędnikiem, albo osiadł na zagonie ojcowskim — rozpadającym się w coraz mniejsze kawałki — a nikt prawie nie widzi pola olbrzymich dochodów, przewyższających częstokroć kilkakrotnie dochody nawet pp. radców ministeryalnych. Całe dzisiejsze rzesze robotników, pędzonych za zarobkiem w obce kraje, znalazłyby chleb między swoimi.

Jan Kolanko.

Z ziemi kieleckiej.

III.

Wioski nasze są niewielkie — wioska, licząca około 100 numerów, uważana jest za dużą; są wioski, składające się zaledwie z kilkunastu domów. Na czele wsi stoi nie wójt, jak w Galicyi, ale sołtys i jego pomocnik czyli radny. Sołtys obierany jest z pośród włościan danej wioski wraz z radnym na 3 lata; kandydat na sołtysa lub radnego musi mieć własnej ziemi (nie wspólnej z żoną) 3 morgi. Sołtys ma prawo zwoływać zebrania wiejskie, na których jest przewodniczącym; omawiane tu są sprawy, tyczące się tylko jednej wioski; w zebraniach takich biorą udział tylko właściciele posiadłości włościańskich; chałupnicy nie mają głosu. Sołtys — prócz tego — pilnuje niejako porządku publicznego i jest zwierzchnikiem całej wsi.

W niektórych wioskach powstały przed wojną Kółka rolnicze, Kasy oszczędnościowo-pożyczkowe, sklepy spółkowe, dobrze się rozwijające pomimo, że w każdej niemal wiosce jest żydowska rodzina; przy dworach zwykle żyd bywa pachciarzem. Lud nasz jednak przekonał się, ile się to traci na „taniej“ odstępowanych przez żydów towarach i dlatego chętnie popiera sklepy polskie, które i w dzisiejszej zawierusze wojennej (z nielicznemi wyjątkami) chlubnie świadczą o swej polskości: dalekie są od lichwy.

Od roku 1909 liczba żydów na wsiach znacznie się zmniejszyła, kiedy weszło w czyn prawo, zabraniające

żydom osiedlania się na ziemi „ukazowej". Majątki takie były wystawiane na licytacyi; nabywali je przeważnie włościanie. Z miast również wyjechało dużo żydów od czasu, kiedy w Królestwie poczęło się unarodowienie handlu.

Prócz sklepów spożywczych innych, jak karczem, w żadnej wsi nie było: wódkę sprzedawano w monopolach i nie inaczej, jak w opieczętowanych butelkach (z wyjątkiem restauracyj). Monopole takie były w miastach tylko, co tamowało rozpijanie się ludności. Wogóle chłopek z Królestwa nie marnował pieniędzy na wódkę; rozpijały się przeważnie kasty robotnicze, ale i dla tych w wielu miejscowościach były urządzone „herbaciarnie"; prócz taniej strawy były tam pożyteczne książki do czytania. Walkę z pijaństwem prowadziło wytrwale Towarzystwo nie pijących, czyli abstynentów, rozsianych po całym kraju.

W niektórych miejscowościach urządzano na wsiach wesela „bez wódki". Dziwnem się to może wydać niejednemu, a jednak, jak mi opowiadali naoczni świadkowie, bawiono się na takich weselach znakomicie i trochę zapewne przyzwoiciej, bo wiemy przecież, że wódka rozum odbiera.

Były również i miejscowości, jak Kazimierza Wielka i wiele innych, gdzie włościanie przed wojną jeszcze uchwalili zamknąć wszystkie restauracye z wódką i starali się także o zamknięcie monopolu wódczanego. Monopole takie były w rękach rządowych.

Te szlachetne zapędy zaskoczyła wojna...

Benedykt Kubski, z Gabułtowa.

O wójtach i pisarzach gminnych.

Odpowiedź na artykuł p. Jana Bętkowskiego.

Przed paru tygodniami ukazał się w „Piaście" artykuł p. t.: „Żołnierze do wójtów i tych, co zostali w domu". W piśmie tem skarży się szanowny autor, imieniem swoich kolegów — żołnierzy na wójtów, podwójcich, asesorów i pisarzy gminnych, że urośli w pychę, którą dają odczuwać przedewszystkiem kobietom przy staraniach o zasiłki.

Trzeba przyznać, że skarg takich jest dużo, a to nietylko tam u Was na froncie, gdzie nie macie dokładnych wiadomości, co u nas się dzieje, ale i u nas w każdej gminie.

Inna sprawa, jeżeli wglądniemy w to, czy żale te mają słuszne podstawy. Znając dokładnie te rzeczy i stykając się z wielu wójtami i sekretarzami gminnymi z powiadu sądeckiego i grybowskiego, jak również z ludźmi, zwłaszcza kobietami, z różnych powiatów (udają się bowiem często do mnie pisemnie), przyszedłem do przekonania, że żale te tylko częściowo są usprawiedliwione. Mają one, po największej części, podstawę w niezrozumieniu rzeczy.

Zacznijmy od zasiłków. Może się zdarzyło na początku wojny, że wójt lub pisarz tu i tam odmówił napisania lub potwierdzenia zgłoszenia o zasiłek, może tu i tam wprowadził kogo w błąd przez nieznajomość ustawy. Później jednak musiał za to odpokutować. Otóż przedewszystkiem muszę nadmienić, iż na początku wojny wójtowie dostali bardzo stanowcze pouczenia ze starostwa, aby się nie ważyli każdemu podpisywać podanie o zasiłek. I słusznie: ustawa bowiem nie przyznaje każdemu prawa do zasiłku, a nadto, na początku wojny, żadne starostwo, ani namiestnictwo nie wiedziało, że wojna tak długo potrwa i że tak dużo obywateli zostanie powołanych pod broń. Na początku wojny, chociaż gdzieniegdzie brakło chłopa, to jednak można było nająć jeszcze łatwo robotnika i służącego, a ceny tak za najem pracy, jak też za różne towary były niskie, więc jeszcze nie było takiej biedy, jak dziś, na wsi. Bieda zrobiła się u nas dopiero później, gdy zabrakło ludzi, gdy wszystko zdrożało. Z nastaniem gorszych stosunków po wsiach doszło do tego, że niejedna kobieta, której na początku wojny zasiłek ani nie przysługiwał, ani nie był potrzebny, obecnie potrzebuje tego zasiłku na gwałt. Ma więc pisarz i wójt nowy kłopot, bo musi jej pisać nowe podanie, względnie przedstawienie do starostwa o zmianę uchwały odmownej. Doszło do tego, że często musi wójt trzy razy pisać podanie o zasiłek dla tejsamej kobiety, chodzić za tem po starostwie i t. d. Czyżby nie wolał, żeby ta kobieta uzyskała zasiłek za pierwszym razem? Naturalnie, żeby wolał. Mało kto o tem wie, iż większość wójtów zmartwi się każdą odmowną uchwałą więcej, niż sama ta kobieta, której odmówiono zasiłku. Muszę dodać, że dziś podpis wójta nie jest koniecznym warunkiem uzyskania zasiłku. Można otrzymać zasiłek (o ile się komu słusznie należy) bez podpisu i pieczątki wójta. Podanie może każdy napisać, bo są na to druki, jak na paszporty na bydło. Wójtowie, ani pisarze nie mają wpływu na udzielenie zasiłku. Decyduje tu żandarmerya i starostwo.

Znam wójtów, którzy dużo ludziom pomagali i pomagają w uzyskaniu zasiłków, a sami nie dostali zasiłku, choć się o zasiłek starali. A przecież, jeżeli kto, to wójtowie, o ile mają synów na wojnie, powinni otrzymać zasiłek, bo oni nie dużo mają dziś czasu pracować na roli lub oddawać się innemu zarobkowi.

Tak wójt jak i pisarz jest dziś przeciążony pracą. Co chwila muszą układać różne spisy, wypełniać różne legitymacye i t. d. Roboty więcej, odpowiedzialność ogromna, a wynagrodzenie tosamo, albo żadne. A kto będzie robił im w polu, bo prawie każdy wójt, to rolnik, mający grunt. Nic dziwnego, że wójtowie i pisarze są często przemęczeni i zdenerwowani, więc też często gęsto nie mają czasu, żeby tak, jak przed wojną, każdego ładnie i grzecznie przyjąć. Robią to nie z pychy, ale z przepracowania. Nie trzeba też zazdrościć, gdy ktoś niby bogatszy, bierze zasiłek. Ustawa nie mówi, ile trzeba mieć morgów, aby nie dostać zasiłku. a dziś bogatszy może mieć większą stratę na wojnie, niż uboższy.

Dużo tam jest u Was, Bracia w polu, narzekania, iż wójtowie i sekretarze nie chcą pisać podań o urlopy. Nie wiecie o tem, że nic tak się nie sprzykrzyło wójtom, jak te podania o urlopy. Żołnierze ciągle piszą do matek i żon: idźcie do wójta, niech napisze podanie o urlop, ale przez starostwo. A tu tymczasem starostwa wydały pisemne pouczenia, że nie będą takich podań przyjmować, że wójcia będą za to karani, bo o urlopy należy prosić przy raporcie. Do komendy o urlop także trudno wójtowi napisać, bo komenda nie zna, po największej części, polskiego języka, a z drugiej strony, któryż z wójtów wie, gdzie jaka komenda stoi, kiedy sam żołnierz nie wie często, gdzie jego komenda.

Bracia, stojący w polu, gdybyście Wy tu byli, i Wy kobiety, gdybyście rozumiały się na rzeczy, musielibyście

nietylko uznać pracę prawie każdego wójta i pisarza gminnego!

Przyjmijcie odemnie pozdrowienie.

Franciszek Piątkowski
z Łyczany.

Listy od naszych żołnierzy.

Z oddali setek mil...

W polu, 4. czerwca.

Szanowna Redakcyo! Od kilku miesięcy już stoję w polu. Tęsknota za drogą naszą polską Ojczyzną, której może oczy moje więcej już nie zobaczą, coraz bardziej poczyna do serca zaglądać. Nudzi się tu tem więcej, że tu człowiek nie zobaczy nic, jak tylko nagie skały, miejscami śniegiem jeszcze pokryte, z wyniosłymi, wpadającymi w obłoki szczytami, poryte miejscami wykutymi w skale rowami strzeleckimi lub dołkami od granatów. Strzelaniny zbyt dużo tu niema. Od czasu do czasu odzywa się głos armat, który strasznym, przerażającem wyciem odbija od skał, czasem znów na horyzoncie ukazuje się nasz lub nieprzyjacielski samolot, a tuż koło niego białe kłębki dymu pękających szrapneli, ale on, jak gdyby wcale na to nie zważał, płynie sobie spokojnie dalej. Śliczny to wprawdzie widok dla oka widza, ale mniej musi on być przyjemny dla lotnika, który się tam znajduje.

Poza tem nie można tu nic widzieć lub słyszeć, ani nawet śpiewu ptaszków, bo ich tu w tej wysokości prawie niema. Polaków jest tu dosyć dużo, a to szczególnie z okolic Sącza, Grybowa i Gorlic. Jakże serdecznie witany jest „Piast“, gdy tu do nas dojdzie, bo dzięki staraniu p. Fr. Piątkowskiego z Łyczany, dostajemy go tu co tygodnia. — Jeden drugiemu go prawie z rąk wyrywa, bo każdy łaknie wiadomości z ukochanej naszej Ojczyzny, którą każdy Polak tak serdecznie kocha, a szczególnie teraz, gdy na setki mil jest od niej oddalony. Jak uszczęśliwiony jest każdy, gdy może się coś więcej dowiedzieć. Wprawdzie otrzymuje niekiedy wiadomości od rodziny, ale to nie wystarcza, bo na kartce polowej bardzo mało można pisać.

Jakże raduje się serce żołnierza Polaka, gdy się dowie, że pozostali w domu nie śpią, ale pracują nad dobrem tej Ojczyzny i dopomagają ich opuszczonym familiom.

W imieniu więc wszystkich obecnych tu Polaków, pracownikom naszym ludowym, tym czcigodnym opiekunom naszych pozostawionych sierót, składam serdeczne dzięki. Oby Wam, zacni obywatele, Bóg zapłacił za waszą ciężką pracę i pozwolił nam się kiedyś w wolnej Ojczyźnie zobaczyć. — Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich pracowników, znajomych oraz Redakcyi zasyła stary ludowiec z Grybowskiego. *Józef Mokrzycki*,
Feldpost 602.

Z krainy lodów i skał.

Tyrol, w czerwcu.

Kochany Piaście!

Za gazetę serdeczne dzięki. Jest to dla mnie i dla czterech moich kolegów, jakby źródło pociechy narodowej. I prawie najbardziej oddaleni od kraju, tem się pocieszamy, t. j. gazetą polską. Od czasu do czasu przyślą nam Rodzice nasi gazetę, ale nam się to zdawało za mało, postanowiliśmy sobie zaprenumerować „Piasta“, któregośmy otrzymali. Napisz nam, kochany „Piaście“, czy już wyszła dalsza część „Śpiewnika żołnierskiego“. Mam mianowicie tylko część I. (Druga część wyjdzie za trzy tygodnie. — Przyp. Red.).

Jest nas pięciu. Prawie z całej Galicyi: ja z Limanowskiego, jeden Rusin z pod Lwowa (rozmawia lepiej po polsku, jak po rusku), jeden z Przemyśla, jeden z Drohobycza, jeden z Tarnowskiego. Cała Galicya zebrała się w nas pięciu.

Więcej nie mam Ci co tak ciekawego pisać. Pozdrów, kochany „Piaście“ naszą kochaną ziemię i Polaków od pięciu braci z dalekiego Tyrolu, z wiecznych lodów i skał, od granicy szwajcarskiej.

St. Kulpa, J. Makar, J. Bubes, K. Molenda, J. Soch

Ze ziemi kobiet i kalek.

Lajkowac, w Serbii. w czerwcu.

Szanowna Redakcyo!

Odzywam się do Was temi słowy: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Marya! Chciałem i ja w naszym ukochanym „Piaście“, który tu do mnie dochodzi napisać parę słów Braciom, którzy zapewne nie mają dotąd pojęcia, jak ta Serbia, o której się tyle słyszało, wygląda.

Wojna nosi Polaków po całym świecie. Ot n. p. ja. Przejechałem prawie całą Polskę, Śląsk, Morawy, Węgry, Slawonię, wreszcie Serbię i o niej właśnie chcę Wam napisać.

Pierwsze miasto serbskie, jakie widziałem, to był Obrenowac. Zniszczenie tam wielkie. Niema ani jednego domu piętrowego, całe domy porozbijane, bez dachu i bez drzwi, no i bez okien. W mieście pustka. Rzekłbyś, że niema nikogo. Jeśli się trafi jaki Serb, to chyba albo kulawy, albo bez ręki, albo bez nogi. Sukmana na nim obtargana, że aż przykro na niego patrzeć. A na nas te kaleki spoglądają burem okiem... Kościół rozbity granatami; pół wieży urwane; na drugiej jej połowie stoi cały dach. Jest to jednak nie kościół, ale cerkiew prawosławna, bo tu nigdzie niema kościoła katolickiego, jako że Serbowie to naród prawosławny. Na wszystkich domach dachy pozrzucane lub porujnowane, jedne od kul, drugie zaś od wstrząsu powietrza przy ogniu armatnim, przy którym dachówki wylatywały pod ciśnieniem powietrza jak z procy. Na rynku pełno dołów od granatów. Tu widać grozę wojny w całej pełni...

Bawiłem w Obrenowacu dwa dni, poczem pojechałem w głąb Serbii, do Lajkowaca, oddalonego od Obrenowaca o 70 klm. Po drodze uderzył mnie dziwny widok domów serbskich na wsi. Są to domy ze czterech słupów, splecione płotem i oblepione gliną, a przyrzucone jakiem trawskiem. Ot, całe pomieszkanie serbskiego chłopa. Okienka malućkie, jak u nas w stajni, a w każdem okienku żelazna krata. Pytałem się Serbów, na co te kraty, a oni mi odpowiedzieli, że są one dla bezpieczeństwa przed rabusiami, bo w czasie pokoju to pełno tam było rabusiów i złodziei, głównie Albańczyków, którzy kradli kukurudze Bo tu nie sieją pszenicy i żyta,

ani nie sadzą wiele ziemniaków, ale głównie uprawiają kukurudzę i nią żyją.

Widziałem tutaj orkę. Jedna kobieta ciągnie woły, druga popycha, a trzecia idzie za pługiem, bo chłopa mało się trafi, a jak się trafi, to kulawy lub cały kaleka, więc same kobiety orzą i sadzą kukurudzę. Naprawdę to dziś ziemia kobiet i kalek.

Serdeczne pozdrowienia. *Franciszek Stokłosa.*

Mogiły bohaterów.

Wołyń, 28 czerwca.

Na wołyńskiej ziemicy, między licznemi bagnami Rokitny, wśród nieprzejrzanych lasów, po lewej stronie małej, wesołej wioski wojskowej, pięć mogił leży na wzgórku, wśród niebotycznych sosen — pięciu młodych bohaterów, pięciu Legionistów polskich.

Śliczne to mogiły! Z białej brzozy krzyże mają, których olbrzymie ramiona, wyciągnięte wysoko ku niebu, jak gdyby błagały Wszechmocnego Pana, ażeby krew tych młodych bohaterów nie poszła na marne — przejmują do cna duszę polską — a z białej brzózki parkaniki wokoło każdej mogiłki misternie ustawione i ładnie ułożone mchem mogiłki, przemawiają do serca swoją prostotą i czystością.

Pod każdym krzyżem na podstawie skośno rzniętej znajduje się tabliczka z imionami tych cichych bohaterów i datą ich zgonu, datą przelanej żywej polskiej krwi w obronie Ideału, „Wolności Duszy Polskiej“, Narodu polskiego, z datą oddania młodego życia dla Polski — dla swojej drogiej Ojczyzny.

Młodzi, dzielni — odważni bohaterzy... zagończycy.

Widziałem ich nieraz sam, gdy z wesołą miną szli na robotę... na patrol... na rosyjskie placówki, aby je ściągnąć, zagarnąć, języka dostać... i nieraz wzięli „wedetę“ lub całą placówkę rosyjską! Nieraz!... Młodzi, zgrabni zagończycy!

Oto imiona tych bohaterów! Oto imiona, które na kartach historyi widoczne będą pokoleniom:

Konrad Kasprzykowski, ułan 3-go szwadronu I. Pułku Uł. Leg. Pol. Brygady Piłsudskiego. Poległ w boju 13./III. 1916. — Cześć!

Adam Sałaciński, ułan 3-go szwad. I. P. U. L. Pol. Bryg. Pił. — Poległ w Lesie Żydowskim 13./III. 1916.

Tadeusz Oster Ostrowski, wachmistrz 3-ego szw. I. P. U. L. Pol. Bryg. Pił. — Poległ w Lesie Żydowskim 13./III. 1916.

Stanisław Jarosz, ułan, I. P. U. L. Pol., zginął na patrolu 21./II. 1916. w Rewirze tatarszczyzny. Cześć Jego pamięci! — A na krzyżu znajduje się napis: „Za Polskę!“

Zygmunt Bogusz, ułan 2-go szw. I. P. U. Leg. Pol., zginął śmiercią tragiczną w „Wesołej Wsi“, 20./IV. 1916. — „Cześć jego pamięci!“

Oto imiona bohaterów, wyryte na tabliczkach drzewnych, które czas powoli zaciera i może zatrze kiedyś — ale nie zatrze ich w pamięci polskich serc!...

— — — — — — — — — — — —

A obecnie — gdy to piszę — ponad temi ślicznemi mogiłami huczy las pomrukiem dział, a świsty kul przelatują ponad olbrzymiemi ramionami białych krzyży i lecą w dal, jak złowrogie dusze pokutujące!... Lecz uśpieni mocą Bożą zagończycy, już się nie zbudzą i na odgłos walki już więcej za broń nie chwycą... bowiem spełnili już swój obowiązek i oddali za Ojczyznę to, co każdy Polak oddać powinien — ostatnią kroplę krwi swojej... swoje młode życie!...

Już się nie zbudzą! Śpią bohaterzy snem spokojnym, wiecznym!...

— — — — — — — — — — — —

Dziś — ktokolwiek idzie ścieżyną leśną obok tych mogił skromnych — stanąć musi — podejść i popatrzeć i zapytać się: „Co to za jedni — gdzie zaginęli?... A ja poczytuję sobie za honor, za zaszczyt, że stojąc nieraz na „posterunku“ przy wieży obserwacyjnej — mogę zaspokoić ciekawość niektórych, że mogę o tych dzielnych braciach moich słów parę powiedzieć, że mogę zakończyć słowami: To Polacy! To Legioniści — zagończycy!... To ułani polscy, I-go Pułku Ułanów, Brygady Piłsudskiego!...

Cześć pamięci zagończyków!...

Antoni Harlender,

Patrouillf. 6. pułku ułanów austr. II. szwad.

W sprawie tytoniu i wódki.

W polu, w czerwcu.

Kochani Bracia!

W kilku numerach „Piasta“ pojawiły się skargi nałogowych palaczy na brak tytoniu, dający się tu i ówdzie odczuwać. Któryś z tych nałogowych palaczy zwracał się nawet do posłów, z prośbą, aby oni swoimi wpływami zapobiegli brakowi tytoniu, bez którego ten i ów obejść się nie może, ba, pracować nawet bez tego nie może. Darujcie, kochani Bracia, ale nas tu te narzekania i te kłopoty wasze tytoniowe śmieszą.

Ja również należałem do tych, co przed wojną lubieli dobrze się napalić. W obecnych czasach jednak odwykłem od tytoniu zupełnie i niezmiernie się cieszę, że się od palenia odzwyczaiłem, myślę więc, że i wy się nie rozchorujecie, jeśli sobie pewnego dnia powiecie: nie będę palił! — i słowa dotrzymacie. Mnie się nic nie stało. Przeciwnie, jestem zdrowszy, niż byłem, czuję się lepiej i ani mi się śni o papierosach, bez których, przed wojną, nie byłbym się, jak mi się zdawało, obszedł.

Kiedy już mowa o tytoniu, to muszę zaznaczyć, że byłoby dobrodziejstwem dla naszej ludności, gdybyśmy się zdołali pozbyć zupełnie nałogu palenia i nałogu pijaństwa. Cały lud skorzystałby i na zdrowiu i na kieszeni. Czeka nas przyszłość, pełna obowiązków. Jeśli się nie zdobędziemy na wyplenienie nałogów, które nas niszczą fizycznie i pieniężnie, to jakże sprostamy zadaniom, jakie nas czekają? Dlatego, drodzy Bracia, którzy jesteście w domach, usłuchajcie naszego głosu z okopów:

Precz z tytoniem! precz z wódką!

Andrzej Czarnik. Józef Pryk.

Ważne dla Czytelników.

Z Sekcyi wywiadowczej Czerwonego Krzyża otrzymaliśmy następujące zawiadomienie:

„Sekcya wywiadowcza Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża w Krakowie podaje do wiadomości rodzin, niespokojnych o swych członków, przebywających na wschodnim placu boju, a biorących udział w czerwcowych walkach b. r., że natychmiastowe poszukiwanie ich jest bezcelowem dlatego, że:

1) z powodu mniej regularnego kursowania poczt polowych często wiadomości brak, choć żołnierz cieszy się dobrem zdrowiem;

2) listy rannych i zabitych nie zostaną przed kilku tygodniami sporządzone, informowanie się zatem o żołnierzy przed tym terminem nie może przynieść pozytywnych rezultatów".

Nowe ceny rekwizycyjne za żywność dla wojska.

W wykonaniu ustawy z 26 grudnia 1912 roku, Dz. p. p. Nr 236 o świadczeniach wojennych ustanowiło ministerstwo obrony krajowej w porozumieniu z ministerstwem wojny rozporządzeniem z d. 30 czerwca 1916. Dz. p. p. Nr 203 następujące ceny na żywność, dla wojska, począwszy od 1 lipca 1916:

za całodzienną porcyę	3	K 41	h
za śniadanie		37	„
za obiad z całą porcyą mięsa	2	„ 53	„
„ z pół porcyą mięsa	1	„ 65	„
za wieczerzę z pół porcyą mięsa	1	„ 40	„
za wieczerzę bez mięsa		51	„

Za zboże, mąkę, suche jarzyny, ziemniaki, kawę i cukier płacić ma wojskowość ustanowione przez władze ceny maksymalne, względnie ceny, ustanowione za zajęte przez państwo produkty.

Cena 1 kilograma świeżej jarzyny (kapusty, buraków, sałaty) wynosi 31 h, cena kwaśnej kapusty i kwaśnej rzepy 48 h.

Cena jednego kilograma:

herbaty	14	K —	h
soli	—	„ 28	„
pieprzu	11	„ —	„
papryki	7	„ —	„
kminku	3	„ —	„
zieleniny suszonej do zupy	4	„ —	„
cebuli	—	„ 60	„

Cena jednego litra:

wina	1	K 40	h
piwa	—	„ 46	„
zwykłej wódki (25-stopniowej)	1	„ 90	„
rumu (50-stopniowego)	4	„ —	„
octu	—	„ 35	„

Cena mięsa, tłuszczów i sera:

woły za cetnar metryczny żywej wagi	450	K
krowy „ „ „ „	400	„
owce „ „ „ „	240	„
świnie (do 120 kg) „ „ „	550	„
świnie (ponad 120 kg) „ „*)	600	„
kozy za cetnar metryczny „ „	180	„

Świeże mięso:

wołowe za cetnar metryczny żywej wagi	720	K
owcze „ „ „ „	500	„
wieprzowe „ „ „ „	700	„
kozie za cetnar metryczny żywej wagi	400	„
wędzonka za cetnar metryczny	760	„
salami „ „	1360	„
kiełbasy trwałe „	800	„
masło (za 1 kilogram)	7·70	
ser miękki „	4·—	
ser twardy „	6·—	

Ceny paszy stosują się do cen maksymalnych lub przez władze ustanowionych.

Ceny opału:

drzewo opałowe twarde za m³	20	K —	h
„ „ miękkie „	16	„ 50	„
węgiel drzewny za cetnar metr.	16	„ —	„
„ brunatny „ „	3	„ 50	„
„ kamienny „ „	4	„ 50	„
koks „ „	5	„ 20	„

Powyższe ceny obowiązują o tyle, o ile w drodze dobrowolnej ugody nie da się uzyskać cen niższych.

*) Rozporządzenie min. handlu z 6 lipca 1916 r. Dz. p. p. Nr 211 rozróżnia świnie opasowe i mięsne i ustanawia cenę maksymalną dla pierwszych na 600 do 680 K, dla drugich 470 K za cetnar metryczny żywej wagi.

Nowe ceny maksymalne na świnie i tłuszcz.

Rozporządzeniem ministerstw handlu, rolnictwa i spraw wewnętrznych z 6 lipca 1916 Dz. p. p. Nr 211 ustanowiono **począwszy od 15 lipca 1916** nowe ceny maksymalne na żywe świnie, mięso i tłuszcz wieprzowy. Przedewszystkiem zakazano rzeźnikom rzezi świń opasowych do 60 kilogramów wagi, a świń mięsnych do 40 kilogramów, z wyjątkiem wypadków rzezi z konieczności. — Sprzedaż świń opasowych na rzeź odbywać się może tylko według wagi rzeźnej, t. j. według żywej wagi z potrąceniem 22½ kilogramów na sztuce. Z ceny kupna, w ten sposób obliczonej, potrąca się 4 procent według zwyczajów kupieckich.

Sprzedaż na opas i hodowcom odbywa się według żywej wagi i bez żadnego potrącania.

W ciągu 12 godzin przed sprzedaniem świnie nie powinny być karmione ani pojone.

Przy sprzedaży żywych świń na miejscu odbioru (w stajni) nie mogą być wyższe ceny żądane ani płacone, jak następujące:

I. Za świnie opasowe:

1. świnie od 60 do 90 kilogramów wagi na opas lub do chowu po 6 K za 1 kilogram;

2. świnie każdej wagi na rzeź po 6 K 80 h za 1 kilogram.

II. za świnie mięsne:

ponad 40 kilogramów wagi po 4 K 70 h za 1 kilogram żywej wagi.

Świnie opasowe poniżej 60 kilogramów i świnie mięsne poniżej 40 kilogramów, zarówno jak i świnie do chowu nie podlegają cenom maksymalnym. W cenie powyższej są już zawarte koszta dostawy świń do stacyi załadowania, koszta ważenia i t. p.

Polityczna władza krajowa ustanowić ma ceny maksymalne dla sprzedaży żywych świń w innych miejscach, aniżeli w miejscu odbioru (stajni), n. p. na tar

gach, z uwzględnieniem straty na wadze podczas transportu, wydatków sprzedającego i odpowiedniego zysku handlowego. Ceny te będą więc wyższe, niż 6 K, względnie 6 K 80 h, ale nie mogą przekraczać 2%.

Polityczne władze powiatowe mogą w granicach cen maksymalnych ustanawiać, stopnie cen stosownie do jakości świń.

Cena maksymalna surowego tłuszczu wieprzowego wszelkiego rodzaju i surowej słoniny, tudzież świeżego mięsa wieprzowego, kupowanego od producenta, nie może przenosić 780 koron za 100 kilogramów. Dla sprzedaży zarzniętych świń w całości lub połówkach mogą polityczne władze krajowe ustanowić ceny maksymalne, które jednak nie mogą przekroczyć 780 K za 100 kilogramów. Ceny rozumieją się na stacyi kolejowej hodowcy bez opakowania. Za opakowanie można żądać najwięcej 1% ceny sprzedaży.

Ceny maksymalne rozumieją się w gotówce na miejscu odbioru. W razie kredytowania można żądać odsetek w wysokości najwyżej 2% ponad stopę eskontu wekslowego banku austro-węgierskiego.

Polityczne władze krajowe mogą ustanowić ceny maksymalne na przyprawioną, soloną, wędzoną, paprykowaną, gotowaną słoninę, tudzież przyprawione mięso wieprzowe i towary masarskie, tak dla wytwórców, jak i drobnych handlarzy.

W rozporządzeniach politycznych władz krajowych musi być politycznym władzom powiatowym przyznane prawo ustanawiania niższych cen maksymalnych w obrębie powiatu. Polityczne władze powiatowe mają także prawo postanowić, ile z wagi rzeźnej świni, albo które części świni przy rzezi przemysłowej mają być w stanie surowym oddane bezpośrednio konsumentom.

Polityczne władze krajowe mają ogłosić ceny maksymalne najdalej do 15 lipca 1916 i podać je do wiadomości ministerstwa handlu, które wspólnie z ministerstwem spraw wewnętrznych i rolnictwa uprawnione jest do zmiany zarządzeń władz krajowych.

Kto żąda wyższej ceny za żywe świnie, karany będzie przez władzę polityczną pierwszej instancyi (Starostwo) aresztem do sześciu miesięcy.

Kto za inne towary, na które w tem rozporządzeniu lub na podstawie tego rozporządzenia ustanowione zostały ceny maksymalne, żąda wyższej ceny, karany będzie grzywną do 5000 K lub aresztem do 6 miesięcy.

Przepisy powyższego rozporządzenia nie odnoszą się do świń żywych i towarów masarskich, sprowadzonych z zagranicy cłowej, które jednak mogą być sprzedawane po wyższych cenach tylko pod warunkami, przepisanymi przez ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem handlu.

Zniszczone przez wojnę kościoły, cerkwie i budynki plebańskie.

Według wykazów Starostw, zniszczonych zostało przez wojnę w 30 powiatach politycznych w zupełności: 15 kościołów, 12 plebanij i 77 budynków plebańskich, częściowo zaś: 48 kościołów, 27 plebanij i 77 budynków plebańskich, razem 63 kościołów, 39 plebanij i 154 budynków plebańskich, mianowicie:

1) w pow. Bochnia zupełnie zniszczonych 3 budynki plebańskie, częściowo zaś 4 kościoły i 9 budynków plebańskich;

2) w pow. Bohorodczany zupełnie zniszczone 3 budynki plebańskie;

3) w pow. Brzesko zupełnie zniszczony 1 kościół, 1 plebania i 3 budynki plebańskie, częściowo zaś 2 kościoły;

4) w pow. Brzeżany zupełnie zniszczony 1 kościół, częściowo 1 kościół, 1 plebania i 3 budynki plebańskie;

5) w pow. Cieszanów zupełnie zniszczony 1 kościół, a częściowo 2 kościoły;

6) w pow. Dąbrowa zupełnie zniszczony 1 kościół, 1 plebania, 4 budynki plebańskie, częściowo zaś 3 kościoły;

7) w pow. Gorlice zupełnie zniszczone 1 plebania i 6 budynków plebańskich, częściowo 1 kościół;

8) w pow. Jarosław częściowo zniszczone 2 kościoły, 2 plebanie i 3 budynki plebańskie;

9) w pow. Jasło zupełnie zniszczonych 1 kościół i 3 budynki plebańskie, częściowo 3 kościoły, 4 plebanie i 6 budynków plebańskich;

10) w pow. Jaworów zupełnie zniszczone 3 budynki plebańskie, częściowo 1 kościół i 2 budynki plebańskie;

11) W pow. Kolbuszowa częściowo zniszczony 1 kościół;

12) w pow. Krosno częściowo zniszczony 1 kościół i 3 budynki plebańskie;

13) w pow. Limanowa zupełnie zniszczone 1 kościół, i 3 budynki plebańskie, częściowo 1 kościół;

14) w pow. Lwów częściowo zniszczone 3 kościoły i 1 plebania;

15) w pow. Mielec częściowo zniszczone 2 kościoły (wykaz nie jest dokładny, bo nie wykazano żadnej plebanii, n. p. plebania w Mielcu została uszkodzona dwoma granatami, tak, iż ks. proboszcz cudem ocalał — o czem donosiły dzienniki);

16) w pow. Mościska częściowo uszkodzone 3 kościoły;

17) w pow. Nadwórna zupełnie zniszczone 1 plebania i 2 budynki plebańskie, częściowo 1 kościół i 1 plebania;

18) w pow. Nisko zupełnie zniszczone 4 kościoły i 12 budynków plebańskich, częściowo 5 plebanij i 6 budynków plebańskich;

19) w pow. Peczeniżyn zupełnie zniszczone 1 plebania i 3 budynki plebańskie;

20) w pow. Pilzno częściowo zniszczone 1 kościół i 3 budynki plebańskie;

21) w pow. Przemyśl zupełnie zniszczone 3 kościoły, 3 plebanie i 9 budynków plebańskich;

22) w pow. Rudki częściowo zniszczone 2 kościoły i 3 budynki plebańskie;

23) w pow. Sambor zupełnie zniszczonych 18 budynków plebańskich, częściowo 4 plebanie i 14 budynków plebańskich;

24) w pow. Stary Sambor częściowo zniszczone 3 kościoły i 1 plebania;

25) w pow. Strzyżów zupełnie zniszczony 1 kościół, częściowo zniszczone 2 kościoły, 4 plebanie i 14 budynków plebańskich;

26) w pow. Tarnobrzeg częściowo zniszczonych 5 kościołów, 1 plebania i 3 budynki plebańskie;

27) w pow. Tarnów zupełnie zniszczone 2 kościoły, 3 plebanie i 4 budynki plebańskie, częściowo 3 kościoły, 2 plebanie i 5 budynków plebańskich;

28) w pow. Tłumacz częściowo zniszczony 1 kościół;

29) w pow. Turka częściowo zniszczonych 6 budynków plebańskich;

30) w pow. Wieliczka zupełnie zniszczony 1 budynek plebański, częściowo 1 kościół.

W 19 powiatach politycznych: Bóbrka, Bohorodczany, Brzeżany, Cieszanów, Gorlice, Jarosław, Jasło, Jaworów, Kołomyja, Krosno, Lwów, Mościska, Nadwórna, Przemyślany, Rudki, Sambor, Stary Sambor, Stryj i Tłumacz zostało zupełnie zniszczonych 20 cerkwi, 20 plebanij i 87 budynków plebańskich, częściowo zaś 33 cerkwi, 31 plebanij i 60 budynków plebańskich, razem 53 cerkwi, 51 plebanij i 147 budynków plebańskich ruskich.

Odbudowę kościołów, cerkwi, plebanij i budynków plebańskich objęła Centrala krajowa dla gospodarczego podźwignięcia Galicyi.

(Wykazy Starostw nie są widocznie zupełne, bo w zestawieniu tem widać rażące luki: w powiecie n. p. gorlickim jeśli weźmiemy tylko to, cośmy sami naocznie stwierdzili, zniszczony został w zupełności kościół w Gorlicach i stary kościół w Sękowej, a uszkodzony został częściowo nowy kościół w Sękowej, gdy starostwo wykazuje tylko 1 kościół częściowo zniszczony. Bylibyśmy wdzięczni Czytelnikom, gdyby nam zechcieli donieść z każdej gminy, gdzie jest kościół zupełnie, gdzie częściowo zniszczony. Takie zestawienie byłoby bardzo potrzebne. Przyp. Red.).

Ekspozytury budowlane dla odbudowy Galicyi.

W myśl statutu organizacyjnego centrali krajowej dla gospodarczego podźwignięcia Galicyi, który to statut wydany został rozporządzeniem ministra robót publicznych z dnia 15. marca 1916 r., utworzył Namiestnik na razie szesnaście ekspozytur budowlanych w następujących miejscowościach:

1) w Bochni dla powiatów: Bochnia, Wieliczka, Limanowa, Brzesko i Kraków. Do odbudowania w tych pięciu powiatach jest 1.813 domów mieszkalnych i 2.470 budynków gospodarskich. Kierownictwo ekspozytury poruczono c. k. radcy budownictwa Jakóbowi Lieblingowi.

2) w Tarnowie dla powiatów: Tarnów, Dąbrowa i Pilzno. Do odbudowania w tych trzech powiatach jest 2.470 domów mieszkalnych i 5.450 budynków gospodarskich. Kierownictwo ekspozytury poruczono radcy budownictwa w kraj. biurze melioracyjnem Franciszkowi Vetulaniemu.

3) w Jaśle dla powiatów: Jasło, Strzyżów, Krosno, Gorlice i Grybów. W tych pięciu powiatach jest do odbudowania 3.582 domów mieszkalnych i 3.300 budynków gospodarskich. Kierownictwo ekspozytury poruczono c. k. starszemu inżynierowi Mieczysławowi Maskowi.

4) w Mielcu dla powiatów: Mielec, Kolbuszowa, Ropczyce i Tarnobrzeg. W tych czterech powiatach jest do odbudowania 2.538 domów mieszkalnych i 3.688 budynków gospodarskich. Kierownictwo ekspozytury poruczono c. k. starszemu inżynierowi Adamowi Semkowiczowi.

5) w Przeworsku dla powiatów: Przeworsk, Łańcut, Rzeszów i Nisko. Do odbudowania w tych czterech powiatach jest 3.928 domów mieszkalnych i 6.233 budynków gospodarskich. Kierownictwo ekspozytury poruczono c. k. starszemu inżynierowi Franciszkowi Południewskiemu.

6) w Jarosławiu dla odbudowy 5.453 domów mieszkalnych i 10.579 budynków gospodarskich w powiecie jarosławskim. Kierownictwo ekspozytury poruczono c. k. radcy budownictwa Joachimowi Traczykowi.

7) w Przemyślu dla odbudowy 7.246 domów mieszkalnych i 14.791 budynków gospodarskich w powiecie przemyskim. Kierownictwo ekspozytury poruczono c. k. starszemu radcy budownictwa Eustachemu Pannence.

8) w Sanoku dla powiatów: Sanok, Brzozów i Lisko. W tych trzech powiatach jest do odbudowania 2.335 domów mieszkalnych i 120 budynków gospodarskich (z powiatu Lisko nie wykazano budynków gospodarskich). Kierownictwo ekspozytury poruczono starszemu inżynierowi w kraj. biurze drogowem Włodzimierzowi Dydyńskiemu.

9) w Starym Samborze dla powiatów: Stary Sambor, Dobromil i Turka. W tych trzech powiatach jest do odbudowania 3.092 domów mieszkalnych i 2.373 budynków gospodarskich. Kierownictwo ekspozytury poruczono c. k. inżynierowi Wiktorowi Łuczkowowi.

10) w Mościskach dla powiatów: Mościska, Sambor i Jaworów, gdzie jest do odbudowania 4.702 domów mieszkalnych i 4.087 budynków gospodarskich. Kierownictwo ekspozytury poruczono radcy budownictwa w kraj. biurze drogowem Kajetanowi Strońskiemu.

11) w Gródku Jagiellońskim dla powiatów Gródek Jagielloński, Rudki i Lwów, gdzie jest do odbudowania 3.558 domów mieszkalnych i 5.052 budynków gospodarskich. Kierownictwo ekspozytury poruczono radcy budownictwa w kraj. biurze melioracyjnem Tadeuszowi Rozwadowskiemu.

12) w Lubaczowie dla powiatów: Cieszanów i Rawa Ruska, gdzie jest do odbudowania 4.474 domów mieszkalnych i 10.203 budynków gospodarskich. Kierownictwo ekspozytury poruczono c. k. radcy budownictwa Władysławowi Skoczyńskiemu

13) w Kamionce Strumiłowej dla powiatów Kamionka i Radziechów. W samym powiecie kamioneckim jest do odbudowania 2.483 domów mieszkalnych i 4869 budynków gospodarskich. Kierownictwo ekspozytury poruczono radcy budownictwa w krajowem biurze melioracyjnem Andrzejowi Kornelli.

14) w Stryju dla powiatów: Stryj, Skole i Drohobycz, gdzie jest do odbudowania 3.043 domów mieszkalnych i 8.320 budynków gospodarskich. Kierownictwo ekspozytury poruczono c. k. starszemu inżynierowi Edwardowi Bronarskiemu.

15) w Stanisławowie dla powiatów: Stanisławów, Bohorodczany, Kałusz i Dolina, gdzie jest do odbudowania 3.612 domów mieszkalnych, 5.878 budynków gospodarskich. Kierownictwo ekspozytury poruczono c. k. radcy budownictwa Wiktorowi Budzyńskiemu.

16) w Żółkwi dla powiatów: Żółkiew i Sokal, gdzie jest do odbudowania 2.927 domów mieszkalnych i 4.488 budynków gospodarskich. Kierownictwo ekspozytury poruczono architektowi cywilnemu Ludwikowi Baldwin-Ramułtowi.

Zadaniem ekspozytur, które są niezależne od Starostw i podlegają bezpośrednio centrali krajowej, jest odbudowa zniszczonych miast, gmin, miejscowości, komunikacyj, wodociągów i t. d.

Ekspozytury, którym przydzielono do pomocy architektów i budowniczych za kontraktem, rozpocząć mają czynności 15. lipca 1916 r.

Dział gospodarczy.

Nabywanie sztucznych nawozów.

Nawozy sztuczne po cenie: superfosfaty po cenie 1 kor. za kiloprocent, tomasynę w cenie 62 hal. za kiloprocent, kwasu fosforowego, kainit strassfurcki po 3 kor. 95 hal. za 100 kg., kainit kałuski po 2 kor. 20 hal. za 100 kg., sól potasową 40-proc. w cenie 14 kor. 50 hal. za 100 kg. nabywać można w **Syndykacie rolniczym w Krakowie**, w Banku rolniczym we Lwowie i w Związku Kółek rolniczych we Lwowie, obecnie w Bielsku. Wszystkie te nawozy sztuczne są jednakowoż tylko w bardzo ograniczonych ilościach, nawozów azotowych niema zaś wcale do zbycia. Namiestnictwo i starostwa w zamawianiu i zakupnie nawozów sztucznych nie pośredniczą.

Do wiadomości pszczelarzy.

Jak wiadomo, Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego założył w Krakowie wzorową pasiekę, której dotychczasowy rozwój wskazuje, że już w krótkim czasie będzie mógł spełniać zadania, jakie zamierzał osiągnąć przez założenie tej wzorowej pasieki. Między innemi najważniejszem obecnie jest uregulowanie cen miodu i wosku, oraz przez dostarczanie na targ prawdziwego, naturalnego miodu, wyrugowanie przeróżnych bezwartościowych falsyfikatów, sprzedawanych jako miód sztuczny, albo „naturalny do lipowego podobny“ i t. p. produkta z nazwą miodu spokrewnione (masło miodowe).

Dlatego też zechcą P. T. Pszczelarze nadsyłać oferty z wyszczególnieniem jakości, ilości i ceny miodu, pochodzącego ze zbioru tegorocznego, do Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie (plac Szczepański L. 8), który każdą ilość miodu zakupi, ewentualnie o oddanie Komitetowi zapasów miodu do komisowej odsprzedaży.

Nadto zakupi Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego wosk pszczelny, celem wyrobu sztucznej węzy, którą następnie będą mogli nabyć reflektanci w pasiece Komitetu zamiast sprowadzać ją z zagranicy.

W sprawie koni dla Galicyi.

W polu, w czerwcu.

Szanowna Redakcyo!

Pełniąc służbę wojenną tam, gdzie na wojnie najwięcej się koni znajduje, przekonałem się, że dużo koni mogłoby jeszcze być użytych do robót rolnych po wojnie. Wprawdzie termin pokoju, a więc i zakończenia wojny nie da się jeszcze przewidzieć, jednak, zdaje mi się, że byłoby rzeczą wskazaną, ażeby Koło polskie, względnie jego Komisya gospodarcza, zwróciła się zawczasu do rządu z przedstawieniem, że Galicya powinna otrzymać po wojnie większy, stosownie do klucza, procent koni, z każdego obecnego przeznaczenia, to jest nie tylko trenowych. Te konie powinny być potem procentowo rozdzielone między powiaty. Do żądania większej ilości koni ma Galicya słuszne powody: przedewszystkiem wskutek wojny została najwięcej ze wszystkich krajów austryackich zniszczoną, po drugie zaś ma mniej maszyn do uprawy roli i innych robót, niż inne kraje, musi więc otrzymać więcej koni, jeśli jej gospodarka rolna nie ma zupełnie zmarnieć.

Nie wątpię, że o tej sprawie posłowie ludowi już myśleli, niemniej jednak uważałem za stosowne ją przypomnieć.

Pozdrowienia dla wszystkich.

Jan Babicz, poczta polowa 62.

Klęska gradobicia.

Wróblowa w Jasielskiem, 9 lipca.

W dniu 3 lipca r. b. pomiędzy godziną 1-szą a 2-gą po południu nawiedziła tutejszą okolicę w powiecie jasielskim straszna burza z bardzo silnym gradem. Grad padał przez pół godziny, wielkości włoskich orzechów i większy, który zniszczył prawie doszczętnie znajdujące się w polu płony. Zawierucha przeszła prawie cały powiat, burząc i zrywając dachy na wielu budynkach. Szkody są ogromne. Najwięcej od gradu ucierpiały gminy: Wróblowa i Ujazd, w których zboża są doszczętnie zniszczone. We Wróblowej n. p. grad w grubej warstwie leżał do późnego wieczora, a w niektórych miejscach można go było znaleść jeszcze na drugi dzień. Powódź, jaka skutkiem straszliwej ulewy się wywiązała, spłukała grunta i zmuliła. Jednem słowem — obraz zniszczenia przedstawia się strasznie. Deputacya, w tej sprawie wysłana, prosiła WP. Starostę w Jaśle o zbadanie rozmiarów tej klęski, co WP. Starosta obiecał natychmiast uczynić. Ratunek konieczny.

Jan Madejczyk.

W jedności siła naszego Polskiego Stronnictwa Ludowego!

Dokończenie sprawozdania z obrad Komisyi rolniczej Koła polskiego.

Wniosek pos. Goetza: Uprasza się Prezydyum Koła o wyjednanie u rządu wczesnego **zabezpieczenia dla kraju koniecznej ilości węgla na zimę.**

Wnioski pos. Tetmajera: Prezydyum poczyni najrychlej kroki u rządu, aby: 1) Komisye komasacyjne min. rolnictwa dla wyznaczenia planów pod nowe wsie w obrębie twierdz rozpoczęły swą działalność; 2) aby nareszcie rozpoczęto odbudowę zniszczonych 33 wsi w obrębie twierdzy krakowskiej.

Następnie uchwalono wnioski: 1) Komisya żąda od Wojennego zakładu obrotu zbożem, **by zaniechano w Galicyi produkcyi jakiejkolwiek mąki pastewnej,** a ograniczono się do wyłącznej produkcyi otrąb; 2) nominowanie powiatowych komisarzy zbożowych w ścisłem porozumieniu z czynnikami rolniczymi w kraju; 3) komisya domaga się **oddania komisyonerstwa zbożowego o ile możności Spółkom rolniczo-handlowym i okręgowym Tow. rolniczym,** przyczem generalne komisyonerstwo objęłoby c. k. Towarzystwo rolnicze w Krakowie na Galicyę zachodnią; 4) **uregulowanie sprawy potrąceń komisantów z powodu zanieczyszczenia zboża;** 5) Komisya **sprzeciwia się kategorycznie zajęciu ziemniaków przez państwo;** 6) Komisya prosi eksc. Namiestnika o **wydanie zakazu wywozu kości z kraju i ułatwienie w przeróbce kości na superfosfaty.**

W końcu wybrano Eks. Długosza, pos. Goetza i pos. Sredniawskiego, aby interweniowali u czynników miarodajnych we wszystkich sprawach poruszonych, imieniem komisyi.

W przerwie między godz. 4 a 5 popoł. byli prezesi komisyi gospodarczej, eksc. Długosz i eksc. Leo u eksc. Dillera na dłuższej konferencyi, na której mu przedłożyli najważniejsze żądania. Eksc. namiestnik zajął wobec wszystkich żądań najżyczliwsze stanowisko.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. W sejmie węgierskim zapytał onegdaj jeden z przywódców opozycyi, hr. Andrassy, prezydenta ministrów, czy jest gotów umożliwić, by zaufani mężowie z opozycyi byli **dokładnie urzędowo informowani o położeniu** i by otrzymali audyencyę u cesarza. Hr. Tisza na żądania te się **zgodził.** Fakt ten dowodzi, że w polityce międzynarodowej dzieją się **coraz ważniejsze rzeczy,** o których opozycya węgierska chce wiedzieć i brać w decyzyach udział. Niewątpliwie chodzi jej tu o sprawę pokoju i przyszłego ukształtowania się Europy. Wskutek tego wystąpienia Andrassy'ego opozycya się rozbiła; kilku wybitnych jej członków wystąpiło z opozycyi.

Z Rosyi. Położenie gospodarcze i żywnościowe **w Rosyi staje się,** wedle doniesień pism, **coraz gorsze. Rosyi grozi głód.** Wprawdzie urodzaje są nawet bardzo ładne, ale drożyzna rośnie z każdym dniem. We wielu miastach wprowadzono już nawet karty na cukier i mięso. Wywołuje to w społeczeństwie zrozumiałe niezadowolenie i wrzenie. **Kozacy kubańscy podobno podnieśli bunt** i pozabijali urzędników, tak, że musiano przeciw nim wysłać wojsko. Powodem buntu drożyzna i masowy pobór kozaków do wojska. Do Petersburga wróciła delegacya Dumy, która objeżdżała stolice państw koalicyi. Złożyć ona ma sprawozdanie z wrażeń przed Dumą. — Między Japonią a Rosyą podpisaną została umowa, mająca charakter ścisłego sojuszu obu tych państw. **Duma została odroczona,** prawdopodobnie do listopada r. b., co wywołało w Rosyi znaczne niezadowolenie.

Z Anglii. Ministrem wojny po Kitchenerze mianowany został Lloyd George. Minister spraw zagranicznych sir Grey, mianowany został parem, to jest księciem. — Wrzenie w Irlandyi ustało. Rząd poczynił Irlandyi wielkie ustępstwa.

Z Holandyi. Holandya jest w dalszym ciągu **zmobilizowana.** Stosunek jej do Anglii stale się pogarsza z powodu zarządzeń Anglii, utrudniających wolny handel Holandyi z Niemcami. Czy gwałty Anglii nie zmuszą Holandyi do wystąpienia przeciw niej, nie da się dziś powiedzieć.

Z Rumunii. W ubiegłym tygodniu odbyła się w letniej rezydencyi króla, w Sinaja, rada koronna. Jeden z jej uczestników oświadczył, że **Rumunia zdecydowana jest prowadzić dalej politykę neutralności i nie ścierpi naruszenia swych granic.** W stolicy Rumunii odbyły się wielkie demonstracye przeciw Rosyi i jej zwolennikom, co dowodzi, że **agitacya rosyjska jest tam jednak bardzo silna.** Część prasy rumuńskiej, jak również i greckiej, agituje za utworzeniem **nowego Związku bałkańskiego,** w skład którego wchodziłaby Rumunia, Bułgarya i Grecya. Przyjście jednak tego związku do skutku jest bardzo wątpliwe.

Z Grecyi. Pod naporem państw czwórporozumienia **król grecki zgodził się rozpuścić żołnierzy do domów.** Demobilizacya ma być skończona 18. b. m. Z końcem miesiąca zostanie rozwiązany parlament, a we wrześniu odbędą się nowe wybory. Zwolennik Anglii i Francyi Venizelos, rozwija energiczną agitacyę, aby zwyciężyć przy wyborach i przyjść z powrotem do władzy, poczem mógłby poprowadzić Grecyę do wojny po stronie Anglii, Francyi i Rosyi. Równocześnie **armia rozwija działalność przeciw Venizelosowi.** Utworzyły się nawet **związki rezerwistów, mające na celu obronę króla i jego polityki** przeciw Venizelosowi. Z powodu tego wrzenia w kraju, **nowy rząd Zaimisa znajduje się przed upadkiem.**

Z Ameryki. Zatarg między Stanami Zjednoczonymi a Meksykiem został, jak się zdaje, już ostatecznie, pokojowo załatwiony. Wobec tego **do wojny między Meksykiem a Stanami nie przyjdzie.**

Wojna europejska.

Minął właśnie setny tydzień wojny. Zastał on Europę pławiącą się we krwi, huczącą grzmotem armat, który się rozlega prawie na całej przestrzeni od morza do Belfortu, od Rygi po grzbiet Karpat, od Arco po Monfalcone wzdłuż całej alpejskiej granicy austro-włoskiej. Na wszystkich tych frontach zmagają się ze sobą milionowe wojska, dziesiątki tysięcy armat gra swoją piekielną, śmiertelną muzykę stanowiącą, jakby fanfarę przed tem wielkiem, oczekiwanem przez wszystkich **rozstrzygnieciem,** a temsamem i przed pokojem, który m

być tego rozstrzygnięcia owocem. Ubiegły tydzień walk znamionuje

silne zaognienie położenia

wojennego głównie na froncie rosyjskim. Rosyanie, jak stwierdzili wojskowi fachowcy niemieccy, posłali w czerwcu w bój z górą trzy miliony zdrowego, nowego żołnierza, pomnożyli wybitnie swoją artyleryę i zmienili system wojowania. Idą powoli, walczą głównie artyleryą na sposób francuski. Mylnemi też okazały się przypuszczenia, jakoby ofenzywa rosyjska została już złamaną. Niewątpliwie, złamaną ona będzie, bo wojska austro-węgierskie i niemieckie zdołały ją już dobrze powstrzymać, na razie jednak

ofenzywa rosyjska trwa

dalej i na razie odnosi tu i ówdzie sukcesy. Rosyanie walczą na skrzydłach, tak, że **najzaciętsze walki toczą się w Karpatach w okolicach Kołomyi** i wzdłuż Dniestru, oraz na północy, **nad Styrem i Stochodem**, podczas gdy w Galicyi samej, wzdłuż Strypy, panuje stosunkowo spokój. Najważniejszym wypadkiem ubiegłego tygodnia było silne

uderzenie Rosyan w kierunku Kowla,

w okolicach którego toczy się dziś **bitwa** niesłychanie zacięta. Armie sprzymierzone w okolicach Kołków trzymały się przez 4 tygodnie bardzo dzielnie. W sobotę ubiegłą Komenda zarządziła jednak **przesunięcie tych sił o kilkadziesiąt kilometrów na zachód, nad rzekę Stochód.** Odwrót dokonany został we wzorowym porządku, głównie **dzięki ofiarnemu stanowisku polskich Legionów, które w bitwie pod Kołodziejami** (wieś tę fałszywie, z niemiecka, wszystkie pisma nazywały Kołodyą. Przyp. Red.) złożyły nowy dowód swej odwagi, rycerskości i poświęcenia. Obecnie toczą się walki, jak wspomnieliśmy, nad Stochodem. Rosyanie chcą za wszelką cenę zająć Kowel, a równocześnie posuwają się w południowej Galicyi, gdzie już **zajęli Delatyn**, licząc na to, że po upadku Kowla musi nastąpić bez walki upadek Lwowa i całego frontu w okolicach Strypy. Obliczenia Rosyan mają tylko ten błąd, że są robione bez — przeciwnika, bez brania w rachubę wojsk austro-węgierskich i niemieckich, które dotąd dyktowały swą wolę przeciwnikom.

Ofenzywa francusko-angielska

trwa dalej, choć ze znacznie zmniejszoną siłą. Okazało się, że **Anglicy zawiedli nadzieje Francuzów.** Na swoim odcinku nie zdołali prawie wcale się posunąć, gdy Francuzi porobili nawet pewne postępy, oczywiście nieznaczne. Jeśli wierzyć doniesieniom pism zagranicznych, to jednak **ofenzywa na froncie francuskim wcale nie zostanie zaniechana**, tylko że równie jak rosyjska rozwijać się będzie powoli. Walki pod Verdun trwają dalej z wzrastającą zaciętością, ale bez większych rezultatów.

Na froncie włoskim

grzmią dalej działa bez przerwy, głównie koło Gorycyi, Tolminu i wyżyny Doberdo. Tu położenie wojenne ulega zmianom zaledwie widocznym.

Z walk na innych terenach

Na baczniejszą uwagę zasługują walki w Małej Azyi i w Persyi. Pod Trapezuntem **rozpoczęli Turcy ofenzywę,** która się dla nich pomyślnie rozwija. **W Persyi** zdołali zadać Rosyanom dotkliwą klęskę. **Na Bałkanie** wzmożona działalność artyleryjska zwiastuje również i tam się zbliżającą burzę.

Widać z tego wszystkiego bardzo silne

dążenie do rozstrzygnięcia.

Cała Europa ma już wojny dość i odnosi wrażenie, **że to, co się teraz na polu walki dzieje, musi sprowadzić rozstrzygnięcie i pokój.** Cały świat patrzy na te walki, jako na rozstrzygające, a że się z rozstrzygnięciem liczy, tego dowodzi fakt, że **papież nawet uznał obecną chwilę za nieodpowiednią do pośrednictwa pokojowego.** Oczywiście, dziś, kiedy mówią i decydują armaty, **pośrednictwo nie przydałoby się na nic.** Ale po wielkiem jakiemś zwycięstwie, czy klęsce tej lub owej strony, zdaje się, że pośrednicy pokojowi wystąpią. — **Państwa neutralne urządzają w dniu 1. sierpnia r. b. wielką manifestacyę pod hasłem: „nie chcemy trzeciej zimy wojennej!“** We wszystkich państwach neutralnych w dniu 1-go sierpnia **przerwaną będzie na pięć minut praca powszechna**, na znak protestu przeciw przewlekaniu wojny.

Niema dwóch zdań, że dzieje się to za wolą rządów, które widocznie uważają taką **demonstracyę za potrzebną** dla przyspieszenia chwili, w której mógłby jakiś pośrednik pokoju się wysunąć i wszcząć układy z prowadzącymi wojnę. Zarówno we Francyi, jak w Anglii, jak w Niemczech **ludność domaga się jasnego określenia celów wojny przez rządy.** Najbliższe tygodnie przyniosą nam więc rozstrzygnięcie. Gdyby go nie przyniosły, to wojna mogłaby się ciągnąć już chyba w nieskończoność. Termin końca wojny wykuwa się obecnie na polach walk.

Ubiegły tydzień walk.

Wojna z Rosyą. Dnia 4 b. m. toczyły się walki **koło Tłumacza.** Dnia 5 b. m. walczono zawzięcie koło **Kirlibaby** na Bukowinie, pod **Kołomyją koło Sadzawki** koło **Buczacza**, a na Wołyniu koło **Werben**, na linii od **Sokula do Rafałówki,** oraz **na zachód od Kołków.** Walki na tych terenach trwały z ogromną zaciętością dnia 6 i 7 b. m.

Dnia 7-go b. m. po zaciętej walce **koło wsi Kołodzieje**, armie sprzymierzone, chcąc uniknąć podwójnego otoczenia, **opuściły swe pozycye na północ od Kołek** i posunęły się o kilkadziesiąt kilometrów na zachód. — W dniach 8, 9, 10 i 11 b. m. toczyły się zacięte walki w różnych punktach, wyżej już wymienionych. Celem Rosyan jest na północy Kowel, na południu Stanisławów. Na Bukowinie wojska sprzymierzone zdołały Rosyan na kilka kilometrów odeprzeć.

Na innych frontach, a więc na granicy włoskiej, pod Verdun i nad rzeką Somme we Francyi, toczą się stale zaciekłe walki, ale dotąd nie przyniosły poważnych rezultatów. Ofenzywa francusko-angielska mocno nawet osłabła.

Z wojny morskiej. Niemcy olśnili znowu świat brawurowym czynem. Zbudowali oni podwodny **okręt handlowy** „Deutschland“, który przebył ocean i przed kilku dniami pojawił się w Ameryce w Baltimore mimo ścisłej angielskiej blokady. Czyn zaiste zdumiewający!

W cieśninie Otranto na Adryatyku krążownik austryacki zatopił onegdaj kilka angielskich uzbrojonych okrętów.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: Niedziela 16 lipca: N. P. Maryi Szkaplerznej; poniedziałek 17 lipca: Aleksego; wtorek 18 lipca: Szymona z Lipnicy; środa 19 lipca: Wincentego a Paulo; czwartek 20 lipca: Czesława; piątek 21 lipca: Praksedy; sobota 22 lipca: Maryi Magdaleny; niedziela 23 lipca: Apolinarego.

Zmiany słońca i księżyca: Wschód słońca 16 lipca o godz. 2·51, zachód o godz. 6·41; wschód słońca 23 lipca o godz. 2·59, zachód o godz. 6·34. W sobotę 22 lipca trzecia kwadra.

Podrożenie przesyłki listów i kartek korespondencyjnych wejdzie w Austryi niezadługo w życie. Kartka korespondencyjna kosztować będzie zamiast 5 — ośm halerzy, na listy trzeba będzie nalepiać marki zamiast za 10 — piętnaście halerzy. Słowo telegramu kosztować będzie zamiast sześciu — ośm halerzy. Przyniesie to państwu dochód w kwocie przeszło 40 milionów koron rocznie.

Ujednostajnienie odznak w Legionach. Komenda Legionów zezwoliła na wprowadzenie nowych odznak legionowych dla wszystkich trzech brygad. Odtąd odznaki noszone będą na naramiennikach, nie na kołnierzu. Odznakami podoficerów będą paski czerwone, oficerów epolety i gwiazdki. Czapki będą wszyscy Legioniści nosić takie, jakie nosi pierwsza brygada.

Za bohaterskich ułanów, Legionistów polskich, którzy zginęli dnia 13 czerwca r. z., w słynnej szarży pod Rokitną, odbyło się w Wiedniu dnia 4 b. m. uroczyste nabożeństwo żałobne.

Z kroniki żałobnej. Dnia 6 lipca 1916 roku zmarł w 45 roku życia w Krakowie Dr Józef Moskwa, adwokat z Dąbrowy. S. p. Dr Moskwa był gorącym wyznawcą idei ludowej, to też już podczas swych studyów uniwersyteckich należał do szeregów tworzącego się Polskiego Stronnictwa Ludowego i wytrwał przy swoich zasadach do śmierci. Pracował bardzo wiele wśród ludu i dla ludu, a z jego często bezpłatnych porad prawnych korzystało bardzo wielu włościan w zachodniej Galicyi, przedewszystkiem w powiecie dąbrowskim. Cześć Jego pamięci!

„Kuryer lwowski" był przez cztery dni na zarządzenie komendanta miasta zawieszony.

Sekcya zbioru roślin lekarskich, utworzona przy Kole kobiet Towarzystwa pomocy przemysłowej w Krakowie (ulica Straszewskiego L. 28), pragnąc zorganizować w Galicyi planową zbiórkę roślin leczniczych, zwraca się na tej drodze do wszystkich, którzy tą sprawą się interesowali z gorącą prośbą o nadsyłanie cennych uwag, spostrzeżeń i doświadczeń, poczynionych celem zoryentowania się, co już na tem polu zdziałano i uniknięcia przez to błędów pierwszych prób i doświadczeń.

Wypłata należytości za zboże w powiecie kolbuszowskim. Jak się dowiadujemy, delegat galic. filii Wojennego zakładu zbożowego wypłacił 25 maja r. b. gospodarzom w powiecie kolbuszowskim pełną należytość za zboże, zabrane przez byłego komisyonera, a więc także po 2 kor. za cetnar metryczny, które komisyoner samowolnie bez upoważnienia zakładu strącał za przewóz zboża z Kolbuszowy do Sędziszowa. Wyszło także na jaw, że gospodarzom strącano po koronie za cetnar metryczny, niby to z powodu gorszej jakości zboża, ale w konsygnacyi dla Wojennego zakładu zbożowego wykazywano należytość taryfową. Podobnie też potrącali podkomisyonerzy tego samego komisyonera po jednej koronie za cetnar metryczny gospodarzom w powiecie tarnobrzeskim, a z tego tytułu filia zakładu obciążyła komisyonera kwotą 3.725 K 15 h. Poczynimy kroki, ażeby gospodarze mogli przyjść do swych pieniędzy, samowolnie im potrąconych.

Wojenna centrala handlowa. Walne zgromadzenie wojennej centrali handlowej zatwierdziło układ, zawarty między Wojenną Centralą handlową a Galicyjską Spółką zbytu bydła i trzody chlewnej „Pekus", mocą którego „Pekus" wstępuje z dniem 1 lipca r. b. jako wspólnik z kapitałem 200.000 K za zgodą ministerstwa rolnictwa, do Wojennej Centrali handlowej. Wojenna Centrala obejmuje w całości prowadzenie wszystkich agend Galicyjskiej spółki zbytu bydła, tworząc osobny oddział z dotychczasowym personalem „Pekus". Dyrektor Galicyjskiej spółki zbytu bydła wstępuje jako trzeci dyrektor Wojennej Centrali handlowej. Walne Zgromadzenie uchwaliło powiększenie kapitału udziałowego ze 138.000 K na 540.000 K.

Zajęcie majątku dezertera na rzecz państwa. Majątek Pawła Sztelmy z Podolan w powiecie krośnieńskim, wynoszący 17 morgów pola z zabudowaniami, został przez rząd zajęty za to, że Sztelma, służący w wojsku, dnia 12 grudnia 1915 r. zbiegł z szeregów do nieprzyjaciela.

Dziki na Podkarpaciu. W Tatrach i na całem prawie Podkarpaciu pojawiły się znaczne ilości dzików, które wyrządzają ogromne szkody, zwłaszcza w ziemniakach.

Od uderzenia piorunu spaliły się w Pleszowie koło Krakowa trzy stodoły z koniczyną. Przeniesieniu się pożaru na sąsiednie domy zapobiegła krakowska straż pożarna.

Krajowy rząd bukowiński po chwilowym pobycie w Dornej Watrze przeniósł się obecnie do Koloszwaru na Węgrzech.

Magistrat miasta Sniatyna i tamtejsza Kasa oszczędności urzęduje obecnie w Wiedniu, I. Kaertnerring 2.

Straty Rosyan w obecnej ofenzywie są ogromne. Dowodzi ich bodaj fakt, że w ciągu miesiąca tej ofenzywy zginęło, jak donoszą pisma szwajcarskie, 15 tysięcy oficerów, kilku generałów i kilkunastu pułkowników.

Ofiary Francyi w wojnie są — jak pisze senator Clemanceau — wprost straszne. Zdaniem jego, Francya nie przeżyje zwycięstwa, choćby je nawet odniosła, bo nie będzie ludzi, którzyby je przeżyli.

Straty angielskie w ciągu 10-dniowej ich ofenzywy wynoszą, wedle doniesień holenderskich, z górą 100 tysięcy ludzi w zabitych.

Trąba powietrzna w Wiedniu i okolicy, jaka się tam zerwała w niedzielę, wyrządziła ogromne szkody zwłaszcza w Wiener Neustadt, gdzie 38 osób zostało zabitych, a z górą 100 rannych. Wicher poprzewracał kilka domów, pozrywał dachy, połamał drzewa. Dziecko, przechodzące ulicą, rzucił z taką siłą na ścianę domu, że maleństwo rozbiło się na miazgę. W Wiedniu orkan wyrządził również wielkie szkody.

Katastrofalny tydzień dla Włoch. W ubiegłym tygodniu nawiedziły Włochy różne katastrofy. Wybuch wulkanu Stromboli, oddawna nieczynnego, spowodował ogromne szkody w ludziach i dobytku. W porcie Spezia wybuchła skrzynia z prochem, wskutek czego eksplodował pociąg z nabojami wybuchowymi, co spowodowało dużą liczbę ofiar w zabitych. W jednej z kopalń na Sycylii zawalił się szyb, w którym zginęło 100 robotników.

MŁODZI IDĄ.

DZIAŁ DLA MŁODZIEŻY.

JAN KASPROWICZ.

Czuwaj!

Idź! Czuwaj! Do czynu ciągłego
Młodzieńcze wyciągaj ramiona!
Ojczyzna sprawności twej wzywa,
Do ciebie ma prawo li Ona!
    Idź! Czuwaj i zawsze miej wiarę,
    Cokolwiekby losy zrządziły.
    Jest Polska i będzie do końca,
    Jeśli jej starczy twej siły!
Idź! Czuwaj! Kochając swe serce,
Prawdy w niem buduj świątynię
Żyć warto, jeżeli twe życie
Ofiarnie dla Polski płynie.
    Idź! Czuwaj! Otwarte miej oczy,
    Byś dostrzegł w sam czas, z jakiej strony
    I jaki się wróg ku nam skrada,
    Chęcią niszczenia wiedziony.
Idź! Czuwaj! Bądź czujny! Codziennie
Ucho przykładaj do ziemi,
Byś słyszał jej szept najtajniejszy
Gdzie pójść masz z ramiony swojemi.
    Idź! Czuwaj! Patrz! Słuchaj, byś wiedział,
    Nim z swoją rozminiesz się dobą,
    Gdzie pójść masz ze sercem i duszą,
    Z tem wszystkiem, co tylko jest — tobą!

W sprawie podniesienia się naszej młodzieży.

O zorganizowaniu pracy wśród młodzieży wiejskiej myślano już dosyć dawno; myśl tę podnosiła jeszcze przed laty krakowska młodzież akademicka. Nie czas i pora rozprawiać teraz o powodach nieudania się tej szlachetnej myśli. Dobrze się stało, że ks. Łukasik obecnie myśl tę podjął; z pierwszych dodatków „Piasta" p. t. „Młodzi idą" widać, że myśl się przyjęła, że ziarno padło na urodzajną glebę. Wprawdzie przeważna część tych „młodych" teraz bagnetem wypisuje historyę kraju i Europy, jednak kuć należy żelazo, póki gorące, zwłaszcza, że wiemy, iż i tam, w rowach strzeleckich, pilnie „Piasta" czytają i przejmują się myślami, które on głosi.

Dotychczas młodzież wiejska po wyjściu ze szkoły aż do czasu objęcia samodzielnego gospodarstwa była przeważnie pozostawiona samej sobie. Wynikła z tego moc szkód... ale nie wypominajmy sobie przeszłych błędów, niech one pójdą w zapomnienie, a starajmy się na przyszłość urządzić lepiej.

Praca każda, która ma szersze objąć kręgi, nie może być dorywcza, bezplanowa, nie może być też wywarzaniem jakiegoś prądu ideowego tylko; pracę tę rzetelną, szczerą i celową przeprowadzić musi **o r g a n i z a c y a**, w tym celu stworzona. Dla podniesienia ludu w [illegible] oświatowym mamy Tow. Szkoły Ludowej; ekonomicznym, rolniczym i handlowym Tow. Kółek rolniczych, Kasy Raiffeisena, Tow. rolnicze i t. d.; politycznie zjednoczyło wszystkich chłopów Polskie Stronnictwo Ludowe; **d l a p o d n i e s i e n i a m ł o d z i e ż y l u d o w e j n a l e ż y z a w i ą z a ć „T o w a r z y s t w o m ł o d z i e ż y l u d o w e j"**.

Obecnie trudną byłoby rzeczą stworzenie takiej organizacyi, któraby energicznie wzięła się do walki ze złem, jakie widzimy między młodzieżą, która miałaby młodzież naszą systematycznie, według jakiegoś planu, przygotowywać do przyszłego obywatelskiego życia; czasy wojenne, nieprzezwyciężone trudności w zwoływaniu zebrań, zjazdów i t. p. (a te przy tworzeniu stałej organizacyi są konieczne), oraz cały szereg innych przeszkód składa się na to.

Do stworzenia organizacyi trzeba jednak **g r u n t p r z y g o t o w a ć**; to możemy zrobić i teraz, a im lepiej to zrobimy, tem silniejszą organizacyę stworzyć będziemy mogli. Możemy więc — korzystając z gościnności „Piasta" — przeprowadzić **s z e r o k ą i g r u n t o w n ą d y s k u s y ę n a d c e l a m i t a k i e g o s t o w a r z y s z e n i a**, nad zasadami, któremi się ma kierować, nad organizacyą samą wreszcie, aby była jak najlepszą, najsprężystszą, żeby swym celom rzeczywiście odpowiedziała. W czasie tej dyskusyi poznamy już tych, co będą jej chętni, energiczniejsi, a i to się przyda.

Według mego zdania, statut tej organizacyi winien zawierać następujące postanowienia:

1) Celem jej **p r z y g o t o w a n i e m ł o d z i e ż y d o p r z y s z ł e g o ż y c i a o b y w a t e l s k i e g o** na pożytek rodaków i Ojczyzny.

2) Środki, które do tego prowadzą: **k u r s a n a u k o w e** we wszystkich dziedzinach popularnej wiedzy, **r o z w i j a n i e z d r o w y c h p o j ę ć e k o n o m i c z n y c h i s p o ł e c z n y c h, u t r z y m y w a n i e b i b l i o t e k, o r g a n i z o w a n i e w y c i e c z e k** do miejsc historycznych, **g o s p o d a r s t w p o s t ę p o w y c h, f a b r y k i t. p., p i e l ę g n o w a n i e s t r o j u n a r o d o w e g o, w y d a w a n i e d z i e ł e k, w y j a ś n i a j ą c y c h w s z e l k i e z a g a d n i e n i a w s p ó ł c z e s n e g o ż y c i a**, oraz **g a z e t k i s p r a w o m m ł o d z i e ż y p o ś w i ę c o n e j, w a l k a z p i j a ń s t w e m, k a r c i a r s t w e m i t. p., w y r a b i a n i e p o c z u c i a n i e t y k a l n o ś c i c u d z e j c z c i i w ł a s n o ś c i, p o p i e r a n i e k u l t u r a l n e j p r a c y n a u c z y c i e l a z a s z k o ł ą**, popieranie wszystkich innych Towarzystw, mających podobne cele.

3) Pijak, awanturnik, człowiek wywołujący publiczne zgorszenie i t. p. nie może być członkiem Towarzystwa.

4) Członek, któryby nie umiał czytać i pisać, ma się w wyznaczonym czasie tego nauczyć; w przeciwnym razie przestaje być członkiem.

5) Każdy członek winien wspierać pomocą swą słabych, ułomnych i t. p.

6) Członek musi popierać rodzimy polski handel i przemysł.

7) W celu lepszej administracyi **d z i e l i s i ę o r g a n i z a c y a n a o k r ę g i**, jak n. p. **K r a k u s y, S ą d e c z a n i e, P o d h a l a n i e, S a n o c z a n i e R z e s z o w i a c y i t. p.**

8) Kuratoryum, t. j. **o p i e k ę n a d o r g a n i z a c y ą** winni sprawować **n a j w y b i t n i e j s i d z i a ł a c z e l u d o w i w P o l s c e.**

To, co podałem, nie jest zupełne, ale może stanowić punkt zaczepienia do dalszej dyskusyi.

Jeszcze jedno poruszyć należy. Kto może być członkiem Towarzystwa? Sądzę, że jakiejś granicy wieku kłaść nie należy; do „Towarzystwa młodzieży ludowej“ powinien należeć każdy, kto się czuje młodym na duchu; wiemy bowiem, że wielu starych „młodziej“ myśli, niż niejeden gołowąs, którego bezmyślne życie zawczasu starcem uczyniło.

Paweł Skiba.

Młodzi w jedności i sile.

Każdy człowiek, przyszedłszy do jakiegotakiego rozumu, pragnie, żeby wszędzie miał dobrze, czyli krótko, żeby był szczęśliwy. I my, młodzi, przecież także pragniemy i życzymy sobie, żeby nam było dobrze, żebyśmy byli szczęśliwi teraz i w przyszłości. Jeżeli więc pragniemy, musimy zdążać do tego celu p r z e z p r a c ę i n a u k ę! Bo samo pragnienie nie wystarczy! Młodość jest to właśnie czas do pracy i nauki i zapewnienia sobie szczęśliwej przyszłości.

My młodzi, jak to czcigodny ks. Łukasik podał, mamy się uczyć: nauki religii, hygieny, nauki zawodowej, wychowawczej i obywatelskiej. Zupełnie to wystarczające dla nas. Żebyśmy tylko się tego nauczyli; bylibyśmy bardzo mądrymi ludźmi. Lecz pragnąc jeszcze być szczęśliwymi i mieć się dobrze, trzebaby nam jeszcze do tego nauczyć się od młodu: z g o d y, j e d n o ś c i i z a d o w o l e n i a z e s w e g o l o s u, c z y l i u k o c h a ć k a ż d y s w ó j s t a n i z a w ó d, w jakim się kto znajduje. Zaś innego stanu i zawodu nie zohydzać, nie wyśmiewać i nie docinać sobie nawzajem, jedni drugim, dzieląc się na jakieś partye, robiąc ze siebie wrogów i żyjąc, jak jakieś odrębne sobie, dzikie narody.

Miejmy od młodości to przekonanie, a doczekawszy starszych lat, gdy jeden z nas będzie niżej, drugi wyżej oświecony, czyli jak to mówią: jeden „chłopem“ a drugi „panem“, będziemy widzieć, że jeden drugiemu koniecznie jest potrzebny. Szanowali się i dopomagali sobie nawzajem do szczęśliwego życia. Przecież tak powinno być, każdy to przyzna.

Uczmy się więc za młodu tak prowadzić i zdążajmy wszyscy, każdym sposobem do tego, żeby z nas byli: jedni porządnymi „chłopami“, a drudzy porządnymi „panami“, byśmy w jedności i zgodzie pracowali i uczyli się! Żebyśmy byli sobie, jak mówi przysłowie: Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego!

Młodość prędko przeminie, więc do p r a c y i n a u k i! W jedności i zgodzie, z ukochaniem swego stanu i drugiego! Żebyśmy potem nie żałowali, będąc kiepskim: „chłopem“ lub „panem“.

Wspierajmy się nawzajem, piszmy do „Piasta“, który nam będzie dobrym przewodnikiem, wypowiadajmy każdy swe myśli, to i dobrze być musi.

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę, Wielebn. ks. Łukasika, oraz wszystkich czytających „Piasta“, życząc wszystkiego najlepszego.

Jakób Nidecki z Dzierżanin.

Myśl, pracuj i żyj dla Ojczyzny!

Młodzi Bracia!

Wezwano nas, by myśli nasze i uczucia, skargi i żale, a także i rozumne, rzeczowe słowa przesyłać do „Piasta“, gdzie udzielono nam miejsce za inicyatywą ludzi, dbających o przyszłość naszą. Już kilku z tych zagrzebanych w wioskach cichych odważyło się rzucić kilka zdrowych ziarn, które, padłszy na dobrą glebę, wydadzą zapewne plon obfity.

Wprawdzie nie wielu nas już na dawnem miejscu i przy dawnych zajęciach, a ci, którzy pozostali, to albo już przeżyli, co najgorsze i siedzą cicho, albo mają tyle pracy, że nie dużo mogą poświęcić czasu na biesiadę, jaką jest czytanie gazety lub dobrej książki — jednak chętny znajdzie na wszystko czas.

Właściwie to już chciałem tu mówić o czemś innem, co powinno nas wszystkich, tak młodych jak i starszych, tak mężczyzn jak i kobiety, zająć, mianowicie, chciałem powiedzieć coś o niemoralności. Nie chciałbym się wplątać jednak w kazaniowe nauczanie, by złośliwości na siebie od was, Bracia, nie ściągnąć, bo niejeden z Was może powiedziałby: „O! jaki mądrala, chce się bawić w kaznodzieję!“ — lecz chciałbym zwrócić uwagę na wielkie niebezpieczeństwo, jakiem jest niemoralne prowadzenie życia.

Wojna dzisiejsza uprawiła żyzną rolę, na której rodzą się wszelakie paskudztwa — a największem z tych jest niemoralność. Wprawdzie mówić o czemś podobnem, to nawet pono nieładnie, ale trudno, tem nieładniej jest milczeć, widząc co się dzieje.

Wielu uczonych, pomnych słów wielkiego syna ojczyzny „że niemoralność, a stąd wynikłe choroby weneryczne, to upiór, zagrażający przyszłości milionów, który stoi i wzywa do walki wszystkich ludzi, kraj miłujących“ — walczy już z tem niebezpieczeństwem od dawna, lecz walka jednostek przeciw masom, cóż zdziała? Dlatego winniśmy także sami pracować nad sobą, by zażegnać grożące nieszczęścia.

Bo winniśmy wiedzieć, że życie niemoralne przywodzi do strasznych chorób, które nietylko grożą swej ofierze, ale także przez zarazki czynią chorymi innych.

Dlatego, drodzy Bracia, oprócz wielu celów, powinniśmy wytknąć sobie jeszcze jeden — „ż y ć m o r a l n i e i w s t r z e m i ę ź l i w i e“ a spokój i zadowolenie mieć będziemy teraz, w przyszłości zaś szczęśliwymi czuć się będziemy jako ojcowie zdrowych rodzin. Za złe prowadzenie się złorzeczyć nam będą przyszłe pokolenia.

Rzucić mamy karczmę, rzucić nam wypada palenie tytoniu, bezcelowe wyrzucanie pieniędzy, ale przedewszystkiem rzucić wypada życie złe i niemoralne!

Pamiętajmy, że zdrowie fizyczne narodu jest w przyszłości niezbędne — człowiek chory, zniszczony, nie ma do niczego ochoty — a ileż nam będzie trzeba ochoty i energii do pracy, ileż musimy mieć wytrwałości, przedsiębiorczości, by sprostać tylu zadaniom, które nas po wojnie niewątpliwie czekają!

Z d r o w i e m ł o d z i e ż y, t o z d r o w i e n a r o d u, a t o n a j l e p s z a p o d s t a w a p r z y s z ł o ś c i.

Antoni Rzeszut z Laskówki Delastowskiej.

Dla kółka „niekurzących".

Bardzo się ucieszyłem, dowiedziawszy się, żeście, Kochani Chłopcy, zawiązali Kółko „niekurzących". Życzę Wam wytrwałości i rozwoju, abyście zaś uzbroili się, wypisuję Wam niniejszy wywód.

Tytoń, czyli tabak, należy do roślin, zawierających w sobie truciznę, zwaną nikotyną, która działa podniecająco na nerwy, ale, użyta w większej ilości, osłabia działanie serca.

Tytoń, podobnie jak kawa i herbata, przyszedł do nas ze wschodu. Tam żyją najstarsze ludy, które przechowują w księgach podania o używaniu ziół podniecających, zwanych narkotycznemi. Jak ludzka pamięć sięga, znali ludzie własności lecznicze ziół i używali ich także do obrzędów religijnych. Aby mieć styczność z duchami i otrzymać natchnienie, trzeba było, według ich wiary, podnieść się, czyli wprawić w sztuczny stan rozigrania nerwowego. Ale prędko ludzie doświadczyli, że takie praktyki poważnie zdrowiu szkodzą i dlatego władza państwowa zakazała używania takich podniecających środków, t. j. napojów lub okadzań.

Tytoniu u nas początkowo używano tak, jak kawy, herbaty, wódki, tylko na lekarstwo. Komu ciekło z uszów, komu mgła przysłaniała oczy, kogo bolała głowa, ten się okadzał tytoniem, czyli palił go w liściach albo we fajce. Gdy się lecznicze zastosowanie tytoniu rozpowszechniło, spostrzegli ludzie jego podniecające własności i poczęli go używać już nie na lekarstwo, lecz dla podniecenia się.

Człowiek ma bardzo silny popęd do naśladowania. Im lud jest niższy, tem ten popęd silniejszy. Jeżeli sobie jeden wybitny człowiek wprawił pióro do włosów, wszyscy mężowie tej wioski także sobie pióra do włosów powprawiali; jeżeli wódz miał bliznę przez czoło wszyscy wojownicy kazali sobie czoła kaleczyć, aby mieć taką samą bliznę. Tak powstały i rozwinęły się stroje i tatuowanie u ludów dzikich. Taki wojownik każe się cały krajać i farbami nacierać w piękne wzory, aby potem paradować przed całą wsią jako najpiękniejszy. Z popędu naśladowniczego powstały i mody europejskie. Taką głupią modą jest palenie tytoniu.

Wiejski chłopiec, który prawie niczego na wsi się nie wyuczy, ma silne popędy naśladownicze, jest jak leśna małpa i bez zastanowienia to robi, co widzi u starszych. Parobcy palą papierosy, to i on chce palić, choć go mdli i nudzi, byle się okazać dojrzalszym, niż jest w rzeczywistości. To małpiarstwo jest przyczyną okropnych następstw. Taki chłopiec, aby mieć na papierosy, kradnie matce jaja, ojcu owies, sąsiadom gdzie co dopadnie. Nie umie wstrzymać się od jednego naśladownictwa, to potem naśladuje starszych w coraz gorszych wybrykach i rujnuje sobie sumienie i zdrowie. A ile pożarów i strasznych nieszczęść wywołał ten brak powstrzymania się, bo takie lekkomyślniki palą papierosy po stodołach, stajniach, strychach, komorach, tam rzucają niedopalone zapałki, niedogasłe papierosy i są przyczyną, że w czasie wiatru cała wieś idzie z dymem.

Dawniej, gdy na wsi nie było tabaku, kawy, herbaty, wódki, jeżeli ktoś zachorował, to byle lekarstwo już mu pomogło; wypił kieliszek wódki z tłustem, albo filiżankę czarnej kawy i ozdrowiał. Dziś, kiedy ludzie na wsi palą tytoń, piją wódkę i kawę, lekarstwo dla nich musi być silne, bo słabe w zatrutem ciele nie skutkuje. I taki człowiek, przesycony z palenia nikotyną i alkoholem, dla lekarza jest prawdziwą udręką, bo ten już sam nie wie, jaką mu tu dać truciznę, aby mu pomogła. Dziś coraz trudniejsze leczenie, bo coraz więcej ludzie są zatruci nikotyną, kafeiną, teiną i różnemi podnietami. Często nałogowy palacz tak się zatruje, że mu serce słabnie i musi nagle umierać, bo mu żadne leki nie skutkują i lekarze mimo swej nauki są bezradni, bo krew zatruta, a nowej przecie mu nikt nie stworzy.

Gdy się kilku palaczy zejdzie we wagonie, gospodzie lub izbie, a zaczną kopcić i popluwać, to aż czarno i duszno i żaden między nimi nie wytrzyma, ale musi wychodzić! Dzisiaj tak się palenie rozpowszechniło, że rzadki jest chłop nie kurzący, to też n. p. w koszarach taki musi tułać się po korytarzach, bo w izbie taki czad tytoniowy, że się poprostu w nim dusi. Palenie doszło już do tej granicy, że nawet ślepi widzą jego straszne skutki i budzi się wszędzie walka z tym niszczącym nałogiem.

Walkę przeciw zatruwaniu się tytoniem trzeba zaczynać od dzieci. Nie pomogą tu żadne prawa ani zakazy, jedyny środek wewnętrzna odporność Chłopiec to musi ciągle w domu słyszeć, jakim wstydem jest małpowanie innych, jakim grzechem jest zatruwanie siebie, jakiem marnotrawstwem jest puszczanie pieniędzy z dymem, jaką głupotą jest dogadzać zmysłom zwierzęcym, a zaniedbać charakter męski, jakiem upodleniem jest stać się dobrowolnym niewolnikiem swej żądzy i swego nałogu.

Dziś powstrzymanie się od palenia jest wprost patryotyczną zasługą. W każdej wsi powinno się zawiązać takie Kółko niepalących, a ci powoli wyrobią się na apostołów naszego wyzwolenia. Dopóki naród nasz jęczy w niewoli tytoniu, gorzałki, karciarstwa i rozpusty, daremne wszelkie wysiłki, bo sami się najgorzej wyniszczamy, sami sobie jesteśmy wrogami i tępicielami. Anglicy w Ameryce wytruli wódką całe ludy, dziś trują w Azyi Mongołów przez opium, aby ogłupionych i zwyrodniałych wyzyskać; dla nas nie trzeba Anglików, bo my się sami trujemy, ogłupiamy i wyniszczamy, a nasze miejsce zajmują przybysze ze zachodu i wschodu.

Drodzy Chłopcy! Niech te kilka słów przekonają Was jak ważne dzieło naszego wyzwolenia rozpoczęliście. Wytrwajcie do końca, a te wywody często odczytujcie i do nich wasze uwagi zbierajcie i po książkach wyszukujcie podobne dowody, bo im silniej i głębiej sami się przekonacie o świętości waszej ofiary, z tem większym zapałem dalej szerzyć będziecie wasze zasady i tem szerzej Kółko Wasze się rozrośnie.

Ks. Czesław Łukasik.

Wrażenia uczenicy szkoły gospodarskiej z wycieczki do Krakowa.

Jako uczenica szkoły gospodyń wiejskich, pragnę kilka słów poświęcić celowi tejże szkoły, a także opisać wycieczkę do Krakowa, odbytą przy końcu kursu. Szkoły gospodarcze dla dziewcząt są, niestety, z wielką szkodą dla ludu, mało znane. Celem szkoły jest uświadamianie córek włościańskich w kierunku gospodarczym i społecznym. Do tego służy kurs 10cio-miesięczny. Tam dziewczyna nauczy się nietylko wielu rzeczy, potrzebnych praktycznej gospodyni, lecz poczuje się obywatelką, pozna swe obowiązki względem

Ojczyzny i społeczeństwa i w przyszłości będzie je należycie spełniała. Nauczy się cenić, szanować i kochać swój strój ojczysty i nię będzie go zmieniać na lada fatałaszki. Zaznajomi się z przepięknemi dziejami naszego narodu, pokocha Matkę Ojczyznę, dowie się, czego można dokonać wspólnemi siłami, nauczy się łączyć w kółka kobiet i będzie umiała w przyszłości wcielić hasło „Swój do swego“.

Dopełnieniem kursu bywa wycieczka do Krakowa. Wiele uczenic wita wówczas stary gród wawelski po raz pierwszy. Tegoroczna wycieczka wypadła nam doskonale. Czas podróży z Nowego Sącza skracałyśmy śpiewaniem. Gdyśmy dojeżdżały do Krakowa, oczom naszym ukazała się Mogiła Krakusa, stojąca na straży i wyniosłe wieżyce kościołów. Zostałyśmy serdecznie przyjęte przez stowarzyszenie Ochrony Kobiet, gdzie rozgościłyśmy się jak u siebie. Stanąwszy na rynku, zwróciłyśmy uwagę na wspaniały kościół Maryacki, Sukiennicę i kamień, położony na miejscu, gdzie Kościuszko przysięgał narodowi wypędzić wroga, lub poledz w obronie wolności. Oprowadzaniem nas zajęły się z wielką uprzejmością i poświęceniem, p. Szymanowska z Ligi kobiet i p. Lisicka, objaśniając przytęm nieznane dla nas szczegóły. Zwiedziłyśmy wszystkie dostępne w dzisiejszych czasach pamiątki, mnóstwo kościołów, między niemi Maryacki z przepięknym ołtarzem, rzeźbionym przez Wita Stwosza, z wnętrzem, malowanem przez Matejkę, i Skałkę z grobami zasłużonych. W kościele Franciszkanów oglądałyśmy witraże Wyspiańskiego i krużganki, na których królowa Jadwiga, zanim została żoną Jagiełły, spotykała się z Wilhelmem, arcyksięciem austryackim.

Najwspanialszym pomnikiem naszej przeszłości jest zamek i katedra na Wawelu, z grobem św. Stanisława i mnóstwem ślicznych kaplic. W katedrze porozwieszane są kobierce, zdobyte przez Sobieskiego pod Wiedniem. Najbardziej zachwyciła nas kaplica Zygmuntowska, najwspanialsze dzieło „renesansu“. Przed krzyżem Jadwigi poleciłyśmy opiece Bożej naszą nieszczęśliwą Ojczyznę. W skarbcu pokazano nam ornaty i kapy, szyte ręką królowej Jadwigi i wiele innych pamiątek. Z wieży, na której jest zawieszony dzwon Zygmunta, przedstawił się oczom naszym przepiękny widok: Kraków, jak na dłoni, z wysmukłemi wieżami kościołów, opasany wstęgą Wisły, w oddali Mogiła Kościuszki i wieże klasztoru na Bielanach. W podziemiach katedry leżą zwłoki królów polskich; w katedrze koronowali się; stąd wyruszali na zwycięskie boje i składali dziękczynne nabożeństwa za zwycięstwa odniesione i w jej podziemiach spoczywają snem wiecznym. W grobowcach królewskich leżą zwłoki Tadeusza Kościuszki, który choć nie z rodu królewskiego, dla zasług swoich został tu pomieszczony. Także nasz największy wieszcz, Mickiewicz, leży w osobnej krypcie w lewej nawie katedry.

Zwiedzając komnaty królewskie, miałyśmy wrażenie, że władcy, zamieszkujący dawniej te mieszkania, obecnie leżący w podziemiach Wawelu, strzegą naszej przeszłości i swoim następcom będą wskazywać drogę, którą mają prowadzić naród w jasną przyszłość. Z każdego zakątka wygląda powaga i majestat; niestety, miejsca te są bardzo zniszczone, obecnie starają się je odnowić, zachowując ich dawniejszy styl.

W Muzeum etnograficznem przypatrzyłyśmy się pięknym strojom z różnych okolic dawnej Polski i Rusi, zrozumiałyśmy piękno naszego stroju i goręcej go pokochały. W Muzeum narodowem, podziwiając wspaniały obraz Matejki „Hołd pruski“, uprzytomniłyśmy sobie chwilę, gdy na rynku krakowskim pierwszy książę pruski przysięgał wierność królowi polskiemu. Zachwycała nas również „Bitwa pod Racławicami“ i Siemiradzkiego „Pochodnie Nerona“, cykl Grottgera „Lituania“.

Zwiedzając mleczarnię Łuczanowicką z urządzeniem motorowem, widziałyśmy próby badania zawartości tłuszczu w mleku, sposobem Gärbera i dowiedziały się, ile korzyści przynieść mogą spółki mleczarskie, zakładane po wsiach. W sztucznej wylęgarni, pod kierownictwem p. Stasiniewiczowej, miałyśmy sposobność oglądnąć drób rasowy i racyonalne jego żywienie. Sztuczne wylęgarnie przynoszą między innemi tę korzyść, że przy ich używaniu można mieć drób nawet w zimie, czy to na sprzedaż, na własny użytek, lub przeznaczyć go do hodowli. Gdyby tak nasze gosposie zamiast iść z kilkoma jajkami do miasta, tracąc drogi czas, zorganizowały spółkę wywozu jaj i sprzedaży drobiu, miliony, które przechodzą do obcych kieszeni, pozostałyby w naszych rękach, a gospodynie miałyby więcej czasu na staranne doglądanie gospodarstwa.

W zakładzie sadowniczym na Prądniku Czerwonym oglądnęłyśmy prowadzenie drzewek karłowych i wysokopiennych, a także hodowlę wczesnych jarzyn, opłacających się, zwłaszcza w pobliżu większych miast.

Bardzo nas zaciekawiły pola doświadczalne Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie zobaczyłyśmy, jak udają się zboża na różnych nawozach sztucznych. Wycieczka pogłębiła i utrwaliła nasze wiadomości, dowiedziałyśmy się wielu nowych dla nas rzeczy, które w przyszłości będziemy się starały wprowadzić w nasze gospodarstwa. Panie w Lidze kobiet przyjęły nas bardzo uprzejmie, ofiarowały nam po kilka książek na czasie, dając nam przykład i zachętę do łączenia się razem, za co czujemy dla nich głęboką wdzięczność.

Dla kobiet zawsze, lecz szczególnie w obecnych czasach, jest szerokie pole do pracy, potrzeba tylko zrozumienia, dobrej chęci i silnej woli, a kobieta potrafi wszystkiego dokonać.

Naszą wycieczkę nazywano w Krakowie „Żelazną brygadą“; stańmy się więc godne tej nazwy, łączmy się razem gdyż w jedności siła, zabierzmy się ochoczo do pracy, oświecajmy nasz umysł przez czytanie dobrych książek i gazet, uszlachetniajmy serca, a wtenczas zakusy wrogów nie będą nam mogły szkodzić, gdyż silne, duchowo i materyalnie, będziemy mogły skutecznie je odpierać!

Kończąc, zachęcam wszystkie dziewczęta do korzystania ze szkół gospodarczych, gdyż przy dobrych chęciach odniosą niezrównane korzyści.

Marya Góralikówna,
uczenica szkoły gospodyń wiejskich
w Podegrodziu.

Z ziemi kieleckiej.

Trzebienice, w Miechowskiem.

Wioska nasza leży przy trakcie szosy, wiodącej z Miechowa do Wolbromia. To też nie małośmy ucierpieli podczas przemarszów wojsk, a zwłaszcza od Rosyan. Bo gdy w grudniu 1914 roku była od nas pozycya o siedem kilometrów odległa, to u nas stały zapasowe wojska i rosyjskiej piechoty i konnicy. Na ogrodach i sadach pełno było obozów, to też i pól z zasiewami jesiennymi nie mało było zniszczonych. Na początku wsi jest dwór, o który obijały się wojska, jak wiatr o wysokie drzewa. Bo nadciągające nieraz nocą, musiałyby zjeżdżać do wsi z dość wysokiej góry, po bardzo złej drodze, to wolały się zatrzymać we

dworze, gdyż tam znajdowały dość pomieszczenia w stodołach, stajniach i oborach, bo te stały puste, gdyż krowy, konie i jałowizna zostały zabrane przez wojska z początku. Podczas tych największych rozruchów dziedzic, p. St. Radziejowski, był w Krakowie, to też gdy Rosyanie dowiedzieli się, że dziedzic na drugiej stronie pozycyi, pozwalali sobie na wszystko, mówiąc: „on uszoł w sakoły“. To też znalazło się wielu ludzi niegodziwych, jakich wszędy pełno, którzy korzystając z tego, rabowali dwór, w czem się dało, nie dbając, że za krzywdy bliźniego trzeba przed Panem Bogiem odpowiedzieć.

Lecz po pięciotygodniowych walkach fale te odeszły od nas na wschód, a myśmy odetchnęli swobodniej.

Widząc kraj nasz ukochany zniszczony wojną, postanowiliśmy wziąć się do czynu, lecz nam to szło jakoś opornie. Ale czytając więcej, niż za dawnych czasów, książek i gazet, poczęło świtać naszej młodzieży jutro przyszłości. Idąc za przykładem innych, wyrzekliśmy się palenia tytoniu i papierosów. A za pieniądze, dotąd puszczane z dymem, postanowiliśmy zaprenumerować dwa egzemplarze gazet, t. j. tego ukochanego „Piasta“, a drugą „Gazetę Ludową“ i po przeczytaniu tychże dawać innym do czytania, słowem postanowiliśmy walczyć z ciemnotą.

Lecz do tego czynu wzięła się tylko młodzież męską, a dziewczęta, niestety, pozostały w tyle. Namawiając je nieraz do czytania, mówiłem: Ach jakto pięknie czytać, jak kobiety i dziewczęta z Galicyi piszą do „Piasta“. Czy byśta i wy nie mogły dla siebie zaprenumerować jakiej gazetki i pisać do niej, chwaląc się dobrem, a ganić złe. To mi na to odpowiedziały: Co nam ta przyjdzie z czytania i pisania, gazeta nam przecie jeść nie da. — Smutne to, ale niestety prawdziwe.

Siostry moje, nie czas dziś myśleć o tańcach! My dziś musimy myśleć o czem innem, musimy stać się innymi, niż byli nasi ojcowie, bo musimy się odrodzić, porzucić niezgodę, pychę, obmowę, wyrzec się niepotrzebnych strojów, a wziąć się gorąco do nauki, do oświaty, bo dziś tego wymaga od nas ukochana Ojczyzna. Na nas ciężą losy przyszłości. Nasi koledzy, ojcowie lub bracia walczą w polu, my więc walczmy w domu z ciemnotą. Wy, Czytelniczki z Królestwa, dajcie znać o sobie na kartach tego ukochanego „Piasta“, że czuwacie nad przyszłością. Namawiajcie do prenumerowania „Piasta“, aby nas było jak najwięcej w Królestwie.

Młody czytelnik Janek C. z Trzebienic.

Piękny przykład.

Wezwanie „Piasta“ do organizowania się młodzieży nie przeszło w okolicy naszej bez echa... Staraniem nauczyciela ludowego z Dębian, p. Stanisława Panka, powstało w Sokolinie Kółko młodzieży. Zaznaczyć tutaj muszę, że wszyscy niemal amatorowie są czytelnikami, a niektórzy pośrednimi prenumeratorami „Piasta“.

Nowe kółko młodzieży postawiło sobie za cel przyjść przedewszystkiem z pomocą ubogiej ludności w naszej okolicy i wywiązało się z tego znakomicie: urządzone było w Sokolinie amatorskie przedstawienie, na które złożyły się dwie sztuczki ludowe „Błażek opętany“ i „Łobzowianie“. W pierwszej sztuczce doskonale rolę Błażka odegrał p. Fortuna, nauczyciel z Kociny, rolę dziedziczki p. Marya Bróg z Zagorzyc. W drugiej sztuczce wszyscy amatorowie z p. Duwadzińskim, jako Protazym, na czele, z wyjątkiem nielicznych ustępów, grali bez zarzutu.

Na zakończenie przedstawienia odśpiewano na dwa głosy „Rotę“ Maryi Konopnickiej i „Dumkę“; w przerwie między tymi śpiewami 6-letnia dziewczynka — Salamonówna z Dębian — wypowiedziała wiersz: „Paciorek polskiego dziewczęcia“, który na obecnych włościanach uczynił wielkie wrażenie.

Na przedstawieniu byli przedstawiciele wszystkich warstw społecznych z Sokoliny i całej okolicy; było dużo młodzieży z Ziemblic, Gabułtowa, Zagorzyc i innych więcej uświadomionych wiosek. Przepełniona po brzegi sala była świadkiem, że społeczeństwo polskie gorliwie poparło myśl, rzuconą ze szkółki ludowej; liczny napływ włościan świadczył, że chłop polski nie żałuje grosza na rzeczy pożyteczne, bo każdy z obecnych był przeświadczony, że zebrane pieniądze będą użyte na cel wzniosły.

I w tym wypadku kółko młodzieży w Sokolinie nie zawiodło ofiarodawców: ograniczając się tylko na małem przyjęciu, amatorowie zebrali znaczny dochód, bo przeszło 90 rubli, przekazali do dyspozycyi miejscowemu komitetowi ratunkowemu, za co wszystkim amatorom, a w szczególności p. Pankowi, należy się gorące uznanie. Dużą ulgę w tym wypadku zrobił p. Gizowski, administrator z Chrzczonowa, użyczając amatorom na urządzenie sceny bezinteresownie desek.

Przy sposobności zaznaczyć muszę, że kółko młodzieży w Sokolinie postanowiło ze zdwojoną siłą uświadamiać młodzież wiejską i przy sprzyjających warunkach organizować ją w podobne kółka.

Oby tylko te szlachetne zamiary były przez ogół zrozumiane i ocenione i weszły w czyn jaknajrychlej.

Benedykt Kubski z Gabułtowa.

Dla nauki i rozrywki.

Pomszczona kawa.

(Ze wspomnień żołnierza 13 pułku).

Twarda, mroźna zima zastała nas dosyć wcześnie 1914 roku w walkach pozycyjnych nad Nidą. Nie odczuwaliśmy jednak zbytnio jej kaprysów, ponieważ w wygodnie urządzonych, podziemnych mieszkaniach, które żołnierski humor nazwał „willami“, było ciepło, nieraz aż duszno. Specyalny piecyk, postawiony w rogu „willi“ nie wygasał nigdy, powtóre leżeliśmy i spali tak ściśnięci do siebie, żeby i szpilki nie wraził.

Dokuczały nam wprawdzie nieodstępne towarzysze żołnierza krwiożercze owady i różne wojenne niespodzianki, no, ale na wojnie nikt wygód nie szuka; każdy się zadowoli, gdy ma czasem dach nad głową i garść słomy, na której mógłby wyprostować strudzone kości.

Był to w każdym razie prawdziwy i zasłużony odpoczynek po krwawych zmaganiach z nieprzyjacielem na polach Niedźwiedzicy, Kraśnika, Lublina, Iwangrodu i t. d. Te kilka miesięcy trwające wywczasy wyzyskaliśmy w celu oczyszczenia się z robactwa, ćwiczeniem młodszych żołnierzy w strzelaniu, pisaniem listów do rodziny, muzyką, śpiewem i t. p. Można było w ten sposób skracać sobie czas bez narażenia się na niebezpieczeństwo, gdyż dzieliła nas od Moskali dosyć szeroka, nawpół za-

narznięta Nida i po obydwu jej stronach leżące szerokie zdradliwe bagna. Te właśnie naturalne przeszkody, utrudniały w wysokim stopniu wszelkie zaczepne kroki z obydwu stron do tego stopnia, że całemi tygodniami nawet odgłosu strzału nie usłyszał.

Ta niczem niezmącona cisza trwałaby zapewne długo (przynajmniej na froncie naszej kompanii), gdyby nie mały wypadek, po którym byliśmy ze sobą znowu na wojennej stopie, a który tu mam zamiar opowiedzieć.

Każdy wie o tem, że ażeby wojsko mogło walczyć i zwyciężać, musi się odżywiać. Lecz tej właśnie żywności najtrudniej dostarczyć żołnierzom w pierwszych liniach. — Żołnierze muszą śniadać i obiadować w nocy, inaczej nieprzyjaciel puściłby na kuchnię polową i posilających się żołnierzy taką ilość granatów, że odniechciałoby się wszystkim jeść o ustalonej porze dnia. To samo zresztą robi i nasza artylerya i dlatego z jadłem kryją się obydwie strony, nikt też z żołnierzy nie może się pochwalić, że widział nieprzyjaciela przy jakimś bankiecie. W naszych pozycyach niebezpieczeństwo było mniejsze, odległość od nieprzyjaciela stosunkowo duża, obiad jedliśmy też prawie zawsze o zwykłej porze, tylko kawa była trochę wcześniej — przed wschodem słońca. Gdy nadszedł czas śniadania, wówczas posterunek alarmujący budził śpiących żołnierzy, że „kawa już gotowa“, a na to czarodziejskie słowo, największy śpioch zrywał się z posłania, brał menażkę i krętemi gankami biegł po upragnioną porcyę.

Kapral Bobek nigdy sam do kuchni po kawę nie chodził. Od tego są przecie „infanteryści“, którzy bez tego mogą sobie za zaszczyt mieć, gdy kapralowi czem się przysłużą. Ładnie by to wyglądało, gdyby on, stary żołnierz i kapral, sam sobie usługiwał. Od czegoż w takim razie miałby w swoim „szwarmie“ rekrutów i landszturmistów? Możeby nareszcie zażądali, ażeby on im usługiwał? Tak rozumował Bobek i (trzeba to na pochwałę żołnierzy stwierdzić) kawę zawsze miał, postawioną przed sam nos pana kaprala.

Pewnego pięknego, ale mroźnego poranku, nie chciało się jakoś Bobkowi spać. — Przewracał się z boku na bok, drapał nielitościwie, a gdy to nie pomogło, zaklął siarczyście, porwał się z posłania, wyrwał jakiemuś żołnierzowi „menażkę“ z ręki i pobiegł sam za drugimi po kawę. Za chwilę wracał już do rowu z pełną menażką. Postawił ją na dachu „willi“, a sam wsunął się na czworakach do środka, ażeby ukrajać kawałek komiśniaka. Gdy atoli zadowolony powrócił i już miał podnosić menażkę do wysokości nosa, ażeby się uraczyć śniadaniem, zobaczył coś, co go wprowadziło w szalony gniew. Menażka była zupełnie pusta, a niedawna jej zawartość spływała do rowu.

Bobek myślał w pierwszej chwili, że mu kto umyślnie kawę wylał lub wypił. — Ci infanterzyści są przecie do wszystkiego zdolni. Już chciał wywrzeć swoją złość na pierwszym napotkanym żołnierzu, gdy nagle przyszła mu ochota oglądnąć menażkę dokładniej. A miał też co widzieć nie tylko sam Bobek, ale wszyscy, którzy menażkę oglądali. Była mistrzowsko przy samym dnie przestrzelona. Uczynił to zapewne jakiś wysunięty naprzód posterunek rosyjski. Widział zapewne przy blasku wschodzącego słońca coś błyszczącego po austryackiej stronie, kto wie, czego się domyślał, strzelił, a że dobrze mierzył, świadczyła o tem przedziurawiona menażka i wylana kawa.

Biedny poszkodowany na swojem śniadaniu trząsł się z zimna i złości, zwłaszcza gdy żołnierze, nie robiąc sobie wiele z gniewu Bobka, mlaskali językami i mówili: „Ale też dzisiaj była dobra kawa“.

Tego przecie pan kapral nie mógł ścierpieć. Musi się na Moskalach zemścić za pozbawienie go śniadania. Co powiedział — wykonał.

Udając spokojnego, opatrzył karabin, położył go przed siebie, oparł się o ścianę rowu i czekał zazzsty. Minęła dobra chwila, gdy nareszcie ukazały się na nieprzyjacielskiej stronie, w oddaleniu jakich 600 kroków, dwa szare cienie. Byli to dwaj Moskale, którzy oddalali się do widocznej w tyle, za nieprzyjacielskiemi liniami wioski, zapewne w celu ogrzania się, zakupu żywności, a może rabunku. Bobek przyłożył karabin do ramienia i zaczął celować. — Odległość była zbyt wielka, ale Bobek nigdy się jeszcze na swoim karabinie i oku nie zawiódł, dlaczegóżby teraz nie miał trafić? Padł strzał — i w tej chwili ujrzeliśmy wszyscy, jak jeden z Moskali zatoczył się, rozkrzyżował ręce i runął w śnieg. Drugi Moskal jakby się zdziwił tem, co zaszło, począł się oglądać, potem nachylił się nad towarzyszem, chcąc go ratować. Widocznie jednak strzał był śmiertelny; nie udało mu się przywrócić do życia kolegi, gdyż powoli się oddalił.

Bobek uznał, że za jedną porcyę kawy dostatecznie się zemścił; drugiego Moskala puścił już wolno, popatrzył tylko z uśmiechem w dal, zatarł ręce zapewne z zimna, wsunął się do „willi“ i położył na swym barłogu.

Tego dnia i następnych krążyła po całej kompanii historya z kawą. Bobek był bohaterem dnia. — Wszyscy podziwiali celność strzału, a sam pan kapitan powiedział do Bobka i żołnierzy:

— Wprawdzie nie jest to ładnie strzelać do nieprzyjaciela, gdy on nie strzela, ale ponieważ w tym wypadku Moskal pierwszy strzelił do menażki, którą uważał pewnie za co innego, i równie dobrze mogła być czyjąś z naszych głów tak przestrzelona, zemstę Bobkową zupełnie usprawiedliwiam. Naśladujcie więc waszego kaprala, a dzisiejszą jego kawę nagródźcie mu trzykrotnem: „Niech żyje kapral Bobek“!

Głośne „hura“ było odpowiedzią rozweselonych żołnierzy. *M. Czuła* z Grabia.

Kociątko.

Obrazek z wojny w Serbii.

Znużeni ośmiogodzinnym marszem, żołnierze przybyli wieczorem do małej, opuszczonej wioski Karakizli.

Feldwebel Gajda, który prowadził oddział, rozstawił dokoła wioski straże, a reszcie żołnierzy pozwolił szukać noclegów i wieczerzy. Wioska była na pół spalona, ale stało jeszcze kilka chat nieuszkodzonych i zamieszkałych. Gajda skierował się ku niskiej chatce, ukrytej między drzewami.

W zadymionej izbie u ogniska siedział stary Serb i gotował sobie wieczorną strawę. Małe kociątko igrało w kąciku ze sznurkiem, który się kołysał, zawieszony na gwoździku. Kociątko chwytało koniec sznurka pazurami i podskakiwało w górę, gdy mu się wymykał.

Gajda bez pozdrowienia siadł ciężko na niskiej ławce. Był znużony śmiertelnie. Oddział jego ciągnął zawsze w przedniej straży razem z ochotnikami i wciąż był w ogniu. On sam już nie pamiętał, ile razy się bił. Żołnierze nazywali go „nietykalny“ i kochali go bardzo

Gajda siedział i milcząc spoglądał na igrające kociątko.

Kociątko wciąż igrało, Gajda się zamyślił. Przypomniał mu się jego dom. Ostatni dzień przed mobilizacyą... Siedział wtedy tak samo wieczorem w zadymionej kuchni. Żona warzyła wieczerzę, a mały, czteroletni Kostuś bawił się z młodem kociątkiem. Tak mu było wtedy miło, lekko. Kostuś śmiał się wesoło, żona się śmiała i kociątko się śmiało. A naraz zabrzmiał donośnie dzwon na kościółku. Mobilizacya! Wojna! Nazajutrz już odjeżdżał do swego pułku. Żona płakała, Mały Kostuś płakał. I jemu łzy cisnęły się do oczu.

To kociątko przypomniało mu ostatni wieczór, spędzony w domu... Przysunął je do siebie i głaskał ciężką ręką. Kociątko tuliło się do niego. Wychudłe było, oczy miało chore. Ich kociątko, tam w domu, było silne i zdrowe. Kostuś dbał o nie.

Gajda znów się zamyślił. Żona, Kostuś, dom... Co tam teraz robią? Wspominają go? Tak samo jest wieczór, na kominie pali się ogień, w kociołku gotuje się woda. Kostuś bawi się z kociątkiem. Kociątko skacze. Kostuś się śmieje. Czy go jeszcze zobaczy?

Kociątko zeskoczyło z kolan feldwebla. Gajda tego nie spostrzegł. Zmęczona głowa opadła na stół, oczy się zamknęły. Dawno nie spał porządnie.

W stancyjce cicho. Ogień trzaska wesoło. Tylko stary Serb rzuca nienawistne spojrzenia na śpiącego żołnierza i mruczy słowa śmiertelnej zemsty. Na dworze cisza. Żołnierze umieścili się, gdzie i jak który mógł, spożyli wieczerzę i zabrali się do spania.

Ucichła wieś cała. Tylko straże czuwały.

. . . .

Kociątko zamiauczało przeraźliwie i żałośnie. Gajda się zbudził. Zerwał się i dobył szabli. Przed nim stał starzec z długim nożem w ręku. Oczy mu błyszczały, ręka drżała. Jeszcze mgnienie oka, a felwebel byłby trupem.

Gajda ciął potężnie szablą i starzec padł na ziemię z rozpłataną głową.

W kącie kociątko wystraszone lizało sobie ogonek. Gajda wziął je na ręce.

— O mój ty wybawco! Bardzo cię udeptał? No, cicho, nic ci nie będzie!

Głaskał je, chuchał i dmuchał na ogonek. Kociątko zapomniało o bólu i znów poczęło łasić się doń, ocierając się o niego.

W kominie ogień przygasł. Na podłodze leżał trup starca. Z rozpłatanej czaszki krew płynęła strumieniem.

— Co, maleństwo, nie boli już?... Może ci się jeść chce? Mamy w domu takie same maleństwo. Kostuś się z niem bawi. Chcesz? Zabiorę cię do domu i Kostuś będzie cię pielęgnował, boś mu tatusia uratował. Dobrze?

Wyjął z torby chleb i dał kociątku kawałek. Kociątko było już spokojne i obojętnie spoglądało na nieruchome zwłoki.

W kominie zgasło.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi Wywiadowczej Krajowej Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, Basztowa 8), otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Antończyk Rudolf, frajter 13 p. p. 5 k., z Woli Batorskiej, 1887, zabity między 27 lutego a 10 marca 1915. Antończyk Rudolf, 13 p. p. 2 k., z Woli Batorskiej, 1887, był chory, a dnia 1 czerwca 1915 powrócił z garn. szpitala w Badenie do kadry w Nowym Iczynie.

Baczyński Jan, frajter 33 p. obr. kraj. 2 k., z Woli Błażowskiej, 1891, ranny. Baczyński Jan, 33 p. obr. kraj. 1 k., zaginiony. Baliga Stanisław, 57 p. p. 17 k., z Jadownik, 1892, był ranny i 18 maja 1916 udał się ze szpitala w Bernie na punkt zborny rekonwalescentów tamże. Baran Franciszek, 2 p. Leg. 2 k., z Długoszyna, 1899, był chory i został odesłany ze szpitala fortecznego w Krakowie przed komisyę superarbitralną. Baran Franciszek, 2 bryg. Leg. III/2 p., ranny. Baran Franciszek, 2 bryg. Leg. III/2 p., w niewoli. Barnaś Piotr, 40 p. p. 11 k., z Białego Boru, zaginął. Barnaś Józef, 40 p. p. bat. rez., z Brzostowej Góry, 1884, w niewoli, w Nikołajewsku, gub. Tomsk. Bartosik Jan, 31 p. landst. 11 k., z Zawady (rok urodzenia nieznany), zabity między 8 a 19 kwietnia 1916. Bobrowski Marek, 33 p. landst., Hancia, 1886, ranny, umarł w szpitalu w Varanno, gdzie został pochowany. Bojko Dmytro, 58 p. p., z Mikuliczyna, 1881, zaginął między 8 a 18 czerwca 1915. Bojko Dymitr, syn Anastazego, rez. 58 p. p. 4 k., z Mikuliczyna, 1882, w niewoli, w Sarapul, gub. Wjatka. Borak Franciszek, 56 p. p. 8 k., z Leśnej, 1890, zabity 16 maja 1915.

Chmielak Ignacy, podoficer 2 bryg. Leg. 3 p. 13 k., z Harklowej, 1899, był chory i został odesłany ze szpitala dr Chramca w Zakopanem na punkt zborny do Dziedzic. Chrząszcz Władysław, 16 p. obr. kraj. 6 k., z Lachowic, 1896, zabity 3 września 1915. Chrząszcz Franciszek, 54 p. p. 13 k., ranny w prawe ramię, został odesłany ze szpitala w Szatmar Nemeti do szpitala rez. w Bernie.

Duda Wojciech, 20 p. p. 5 k., ze Zalesia, 1879, zaginął.

Franczyk Andrzej, 20 p. p. 1 k., ze Zalesia, 1877, był chory i wyleczony wyszedł z rez. szpitala Nr 10 we Wiedniu do rotundy Wiedeń II.

Gorgoń Wojciech, rez. 18 p. obr. kraj. 3 k., z Wróblika, 1885, ranny. Gottlieb Isaak, rez. 40 p. p. 1 bat., 1888, zaginął. Gumiński Ferdynand, 56 p. p. 7 k., zaginął. Guzdek Franciszek, 56 p. p. 13 k., z Choczni, 1894, ranny, znajduje się od 26 czerwca 1916 w rez. szpitalu Nr 15 we Wiedniu, XVII dzielnica, Arzbergergasse. Guzdek Franciszek, 56 p. p. 13 k., z Choczni, 1891, zabity 3 lipca 1915.

Hotmaniuk Karol, 15 p. p. 9 k., ze Zbaraża, 1881, zaginął.

Kozak Władysław, 1 p. p. 6 k., ze Sułowa, 1894, ranny. Kubasik Stanisław, 16 p. obr. kraj. 6 k., Wadowice, Sucha, 1889, zabity 19 lutego 1916. Kubik Wojciech, 16 p. obr. kraj. 3 k., z Buczkowic, 1892, zaginął. Kuczera Władysław, 3 p. Leg. 10 k., z Jasła, 1897, udał się 8 stycznia 1916 z rez. szpitala w Rzeszowie na punkt zborny legionistów w Przemyślu. Kuczera Władysław, 2 p. Leg. 10 k., z Dąbrówki, 1895, udał się ze szpitala rez. w Koloszwarze „Pasteur“ z powrotem do 51 p. p., tamże.

Lisztwan Franciszek, frajter 5 bat. strzelc. pol., z Freistadtu, zabity.

Łacny Franciszek, kapral 30 p. p., ranny.

Maliga Stanisław, 57 p. p. 15 k., z Radgoszczy, 1896, udał się 2 czerwca 1916 z rez. szpitala w Szatmar Nemeti na punkt zborny rekonwalescentów w Przerowie. Maliga Stanisław, 57 p. p. 20 k., z Radgoszczy, 1895, ranny. Mikołajczyk Jan, 16 p. obr. kraj., ze Śleszowic, 1880, w niewoli, w Petropawłowsku, gub. Akmolińsk. Mikołajczyk Jan, 16 p. obr. kraj. 1 k., zaginął. Molinek Jan, 100 p. p. 8 k., lekko ranny. Molinek Jan, 100 p. p. 2 k., z Karwina, 1896, był chory i 21 lutego wrócił z gar. szpitala Nr 15 w Krakowie do pułku. Moskal Jan, 57 p. p. 15 k., z Dęblina k. Dąbrowy, ranny.

Olma Józef, 56 p. p. 7 k., z Hałcnowa, 1891, był ranny i umarł 8 czerwca 1915 w rez. szpitalu w Hindenburgu, gdzie został pochowany.

Para Władysław, 25 p. obr. kraj. 5 k., z Wieliczki, 1892, zaginął. Piwowar Andrzej, 18 p. obr. kraj. 3 k., 1891, z Domaradza, zaginął. Potoczny Karol, 56 p. p. 11 k., z Jaroszowic, 1891, zaginął.

Rusek Paweł, 16 p. obr. kraj., zaginął.

Sendor Jan, 30 p. p. 6 k., był ranny 5 maja 1915, 1-go września umarł w szpitalu; pochowany został na cmentarzu w Gromniku. Sendor Jan, 30 p. p., ranny. Sitek Jan, 17 p. landst. 7 k., ranny. Stec Tomasz, 9 p. p. 2 k., z Jazowska, 1879, zaginął. Surma Jan, 5 bat. strzel. polnych. 4 k., z Brzeny, 1888, zabity 13 lutego 1915. Szobak Włodzimierz, 15 p. p. 4 k., z Trembowli, 1895, ranny. Szyszlak Jan, 18 p. obr. kraj. 11 k., z Jasionki, 1896, zaginął.

Tokarczyk Stanisław, 10 p. p. 4 bat., w niewoli. Twołek Władysław, landsturmista 9 p. p. 3 k., z Sokolnik, 1894, zaginął.

Wątroba Jan (poprawiono na Watruba) 16 p. obr. kraj. 1 k., z Kostarawy, 1881, w niewoli, w Ajasz, gub. Tomsk. Wilczek Andrzej, kapral 32 p. landst. 12 k., z Starej Wsi Dolnej (Biała), 1874, zabity 5 sierpnia 1915.

Zając Józef, 13 p. p. 11 k., z Łukowic, 1893, zaginął.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, biuro nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Banaś Kazimierz, 13 p. p. 2 k. Biel Jan, 30 p. obr. kraj. 4 k. Bukowski Franciszek, 10 p. p. Chromy Piotr, 18 p. obr. kraj. 5 k. Dec Antoni, forszpan, Staffel 2. Ficek Władysław, 40 p. p., oddz. kar. masz. Fijałkowski Bartłomiej, 16 p. obr. kraj. 1 oddz. kar. masz. Fried Pinkus, 13 p. p. 5 k. Kasznik Stanisław, Komando Treinzug 2/13. Korbel Antoni, 16 p. obr. kraj. 1 k. Kubas Stefan, 13 p. p. 10 k. Kwiatkowski Klemens, 40 p. p. 13 k. Luzar Jan, 16 p. p. 13 k. Mika Grzegorz, 18 p. obr. kraj. 3 k. Nester Władysław, 40 p. p. Pabian Józef, 16 p. obr. kraj. 7 k. Pilch Walenty, 18 p. obr. kraj. Pindel Marcin, 31 p. obr. kraj. Potyrała Józef, 32 p. obr. kraj. 5 k. Pyrkosz Michał, 17 p. obr. kraj. 8 k. Sikora Piotr, 56 p. p. 5 k. Solecki Jan, 13 p. p. 1 k. Spyt Robert, oficer 16 p. obr. kraj., oddz. kar. masz. Stachowicz Jan, 2 p. art. polnej 1 baterya. Staszek Józef, 15 p. p. 2 k. Tarsa Jan, 20 p. p. 3 k. Tomczyk Wawrzyniec, zugsführer, 16 p. obr. kraj. 4 k. Wadas Michał, 10 p. p. 1 k. Wunderlich Józef, 2 p. art. fort. Zawada Wojciech, zugsführer, 31 p. landst. 10 k.

Polegli, ranni i jeńcy wojenni.

(Skrócenia: k. — kompania. Cyfry w nawiasach oznaczają datę śmierci. Przy jeńcach podajemy w nawiasach miejsce obecnego pobytu jeńców).

(Dokończenie listy strat Nr 233).

Zabici:

Pędracki Adam, 20 p. p., Gorlice, 1889 (29-30/6). Pierz Paweł, 20 p. p., Moszczenica, 1890 (29-30/6). Policht Franciszek, 20 p. p., Rożnów, 1889 (29-30/6). Pruchnicki Ignacy, 20 p. p., Falkowa, 1888 (29-30/6). Skiczuk Mikołaj, 58 p. p., Zarzecze, 1890 (15/6). Sklarczyk, 16 p. obr. kraj., Luszowice, 1895 (26/6). Słowiak Stefan, 4 p. ułanów, Kamesznica, 1880 (3/6). Smaciarz Andrzej, 20 p. p., Kanina, 1889 (29-30/6). Staniszewski Jerzy, 58 p. p., Bogrówka, 1893 (15/6). Suski Jan, 20 p. p., Hecznarowice, 1895 (29-30/6). Sutkowski Franciszek, 20 p. p., Mordarka, 1888 (29-30/6). Swaczyna Emil, 100 p. p. (4/7 1915). Tybor Tomasz, 20 p. p., Racławice, 1892 (29-30/6). Walus Jan, 20 p. p., Buczkowice, 1886 (29-30/6). Wintoniak Mikołaj, 58 p. p., Maniawa, 1893 (15/6). Woźniak K., 1 p. p. 2 k. (7/7 1915). Zacirka Paweł, 22 p. lszt., Zabojki, 1873 (15/6). Zołtek Franciszek, 20 p. p., Klikuszowa, 1892 (29-30/6).

W niewoli:

Andruszyszan Jan, tren, Dąbrowa (Samarkand, Turkestan). Andruszczyszan Filip, tren, Dąbrowa (Samarkand). Balawender Tomasz, 6 p. ułanów, Krzemienica (Petropawłowsk, gub. akmolińska). Bat Franciszek, tren (Samarkand). Bej Teodor, 7 p. ułanów, Białe (Petropawłowsk). Berger Leon, 7 p. ułanów, Scianka (Petropawłowsk). Białoskórski Jan, 7 p. ułanów, Kurzany (Petropawłowsk). Biłyk Piotr, 7 p. ułan., Połonice (Potropawłowsk). Bluj Jan, 7 p. ułan., Krzyweńkie (Petropawłowsk). Bojran Stanisław, 7 p. ułan., Probuzina (Petropawłowsk). Buchnat Aleksander, 3 p. artyl., Radomyśl (Niżny Nowogród). Budny Mikołaj, 7 p. ułanów, Iszczków (Moskwa). Cap Jan, 7 p. ułan., Baczów (Petropawłowsk). Cap Szymon, 7 p. ułanów, Podusilna (Petropawłowsk). Chwoika Wincenty (Berezówka). Cymbalista Jan, 7 p. ułan., Bouszów (Petropawłowsk). Danyluk Jan, 7 p. ułan., Szuparka (Petropawłowsk). Deinega Izydor, 7 p. ułan., Trybuchowce (Petropawłowsk). Demkowicz Grzegorz, 7 p. ułan., Swirz (Petropawłowsk). Dmyszko Michał, 7 p. ułan., Gliniany (Petropawłowsk). Domerecki Jan, 6 p. ułan., Wołczyszczowice (umarł 18 listopada 1914 r. w szpitalu w Taszkencie). Drohomirecki Stefan, 7 p. ułan., Nowosielce (Petropawłowsk). Dzała Michał, 7 p. ułan., Przegnojów (Petropawłowsk). Fila Franciszek (Berezówka, gub. zabajkalska). Gasunok Grzegorz, tren, Wisłoboki (Samarkand). Gauduczek Michał, tren, Lubień Wielki (Samarkand). Gnojczewski Edward, 7 p. ułan., Swierzkowce (Orenburg). Guga Franciszek, 7 p. ułan., Brzozdowce (Petropawłowsk). Gurnicki Władysław, 7 p. ułan., Buczacz (Petropawłowsk). Hetman Jan, 7 p. ułan., Załanów (Petropawłowsk). Hetman Piotr, 7 p. ułan., Mołodyńcze (Petropawłowsk). Hłobyn Mikołaj, 7 p. uł., Horożanka (Innokentiewskaja, gub. irkucka). Hołod Aleksander, 7 p. ułan., Dźwinogród (Petropawłowsk). Hulej Mikołaj, 7 p. ułan., Ottyniowice (Petropawłowsk). Humeniuk Stefan, 7 p. ułan., Bohów (Petropawłowsk). Jacków Jan, 7 p. uł., Tyśmieniczany (Petropawłowsk). Jajce Cypryan, Sokal (Petropawłowsk). Jaworski Cypryan, 7 p. ułan., Ottyniowice (Petropawłowsk). Jaworski Józef, 7 p. ułan. (Petropawłowsk). Jenec Andrzej, 6 p. ułan. (8 szpital w Charkowie). Jurkiewicz Adolf, 7 p. ułan., Skowiatyn (Petropawłowsk). Kałan Michał, 7 p. ułan., Rudniki (Petropawłowsk). Kamiński Paweł, 7 p. ułan., Jaktorów (Petropawłowsk). Kapłan Wojciech (Berezówka). Kasowski Dyonizy, 7 p. ułan., Podzameczek (Tomsk). Kaspar Jan (Berezówka). Katoła Mikołaj, 7 p. uł., Wierzbica (Petropawłowsk). Kazimirski Paweł, 7 p. ułan., Słowita (Petropawłowsk). Kibiuk Andrzej, 7 p. ułan. (Tjumeń). Klapka Wacław (Berezówka). Klimek Józef, Strażnica (Rosya). Kluba Izydor, 7 p. ułan., Zastawce ad Zawałów (Petropawłowsk). Kopecki Franciszek (szpital w Berezówce). Korel Stefan, 7 p. ułan., Krogulec (Petropawłowsk). Kowałyszyn Grzegorz, 7 p. ułan., Telacze (Petropawłowsk). Krawczuk Antoni, 7 p. ułan., Koniuchy (Petropawłowsk). Krawczyk Teodor, 7 p. ułan., Niżborg Nowy (Petropawłowsk). Krokosz Jan, 7 p. ułan., Kozłów (Petropawłowsk). Kudniak Józef (Berezówka). Kulon Franciszek, 98 p. p., Dylągowa (umarł 31 stycznia 1915 r. w szpitalu we Vrnjici w Serbii). Kuśnierz Michał, 7 p. ułan., Koropiec (Petropawłowsk). Kusznier Szymon, 7 p. ułan., Płotycz (Petropawłowsk). Kwek Sebastyan (Tomsk). Kysely Karol, Krosno (Rosya). Labiak Jan, 7 p. ułan., Kniesiolo (Petropawłowsk). Lawryk Jan, 7 p. ułan., Knihynicze (Petropawłowsk). Legiński Franciszek (Berezówka). Lehki Antoni, 7 p. ułan., Mołodyńce (Petropawłowsk). Leszczyński Antoni (Omsk). Letwinowski Józef, Sambor (Samarkand). Lipiński Władysław, 7 p. ułanów, Byszów (Petropawłowsk). Luszcz Sylwester, 7 p. ułan., Kocurów (Petropawłowsk). Łypka Jan, 7 p. ułan., Siółko (Petropawłowsk). Magierowski Izydor, 7 p. ułanów., Oryszkowce (Petropawłowsk). Marcinowski Maryan, 7 p. ułan., pow. rohatyński (Petropawłowsk). Marczuk Jakób, Sokal (Petropawłowsk). Maza Wojciech, 7 p. ułan., Dobropole (Petropa-

włowsk). Michałko Franciszek, 7 p. ułan., Bohatkowce (Petropawłowsk). Mikoda Paweł, 7 p. ułan., Dunajów (Petropawłowsk). Moczenko Jan, 7 p. ułan., Hołhocze (Petropawłowsk). Mosiądz Eustachy, 7 p. ułan., Litiatyn (Petropawłowsk). Niedzielski Piotr, 7 p. ułan., Kossów (Petropawłowsk). Nowak Wincenty (szpital w Berezówce). Obrocki Michał, 7 p. ułan., pow. Bóbrka (Petropawłowsk). Olchowski Józef, 7 p. ułan., Krzywcze Górne (Petropawłowsk). Panycz Grzegorz (Samarkand). Peczerycia Tomasz, 7 p. ułan., Sapowa (Petropawłowsk). Pilat Michał, tren, Bratkowice (Samarkand). Płot Franciszek (Berezówka). Pochyły Mikołaj, 7 p. ułan., Leśniki (Petropawłowsk). Pełedniuk Jan (szpital w Berezówce). Prais Jan, 7 p. ułan., Połonice (Petropawłowsk). Proc Michał (Barnauł). Pudełko Karol, 7 p. ułan., Bryńce Zagórne (Petropawłowsk). Pyłypyszyn Włodzimierz, 7 p. ułan., Laszki Królewskie (Petropawłowsk). Pyski Józef, Sokal (Petropawłowsk). Ropski Edward, 98 p. p., Chomranice (Rosya). Rudnicki Jakób, 3 p. artyl., Kowalówka (Niżny Nowogród). Rybka Franciszek, 98 p. p. Rychnowski Wincenty (Berezówka). Salanda Józef (szpital w Berezówce). Salficki Józef (Berezówka). Szadok Wacław (Berezówka). Szytański Waleryan, tren, Nowosiółki (Samarkand). Sieraczyński Teodor, 7 p. ułan., Dobrowlany (Petropawłowsk). Sikora Wacław (Berezówka). Skala Jan (Berezówka). Słomian Jan, tren, Dąbrowa (Samarkand). Smejza Franciszek (Berezówka). Smycz Franciszek, 6 p. ułan., Wola Zarczycka (Orłów, gub. wjacka). Sobiszkiewicz Teodor, ułan, ranny (17 szpital w Moskwie). Sosowski Jan (Barnauł). Stachowski Paweł, 7 p. ułan., Poluchów Wielki (Petropawłowsk). Steń Jan, tren, Dąbrowa (Samarkand). Styblo Franciszek (Berezówka). Suczko Piotr (Barnauł). Sulyma Mikołaj, 7 p. ułan, powiat Bóbrka (Petropawłowsk). Swobodecki Teodor (Barnauł). Szczepański Stanisław, 7 p. ułan., Hucisko (Petropawłowsk). Szenal Maryan, 7 p. ułan., Husiatyn (Petropawłowsk). Szpak Józef, 7 p. ułan., Czahrów (Petropawłowsk). Tarnawski Aleksander, 3 p. artyl. fort., Bukowina (Niżny Nowogród). Tkaczuk Mikołaj, 7 p. ułan., Olesza (Petropawłowsk). Tomasek Franciszek (Berezówka). Topolnicki Onufry (Omsk). Czarnogórski Józef (Berezówka). Tychy Mikołaj, 7 p. ułan., Babińce Dolne (Petropawłowsk). Wilczyński (Lewandowski) Piotr, 7 p. ułan., Nyrków (Petropawłowsk). Winnicki Józef, 7 p. ułan., Dobropole (Petropawłowsk). Wodzga Wiktor (Barnauł). Wojciechowski Jan, tren (Samarkand). Wojciechowski Piotr, 7 p. ułan., Pilchów (Petropawłowsk). Wojta Józef (Berezówka). Worona Jan, 7 p. ułan., Duliby (Petropawłowsk). Zabłoński Aleksander, Leśniowice (Samarkand). Zarecki Jarosław (Berezówka). Zarzycki Stanisław, 7 p. ułan. (Petropawłowsk). Zyłnicki Michał, 7 p. ułan., Romanów (Petropawłowsk). Zyma Michał, 7 p. ułan., Chłopówka (Petropawłowsk).

W liście strat Nr 234

znajdujemy następujące nazwiska polskich żołnierzy:

Zabici:

Drozd Paweł, 18 dyw. ciężkich haubic, Wisła, Śląsk, 1883 (29/6 1915).

W niewoli:

Lopulski Jan, Walawa, 1890 (Serbia). Rutka Jan (gub. irkucka)

W liście strat Nr 235

znajdujemy następujące nazwiska polskich żołnierzy'

Zabici:

Szczerbaty Paweł, 2 p. dragon. (20-23/6 1915). Tymczyszyn Michał, 2 p. drag. (25-29/6 1915).

W niewoli:

Abramiuk Jerzy, 8 p. ułanów, Rudniki (Petropawłowsk, gub. przymorska). Andruszków Michał, 80 p. p., Młynowce (Niżny Nowogród). Babijczuk Jan, 35 p. obr. kraj., Toporów (Rosya). Bachno Jan, 35 p. obr. kraj., Raźniów, ranny (Dauria, gub. zabajkalska). Bakaj Aleksander, 80 p. p., Czernica (Barnauł, gub. tomska). Bakuśko Paweł, 35 p. obrony kraj., Laszków (Kiersanow, gub. tambowska). Bauer Jakób 80 p. p., Józefów (Penza). Bednarczuk Mikołaj, 35 p. obr kraj., Pałczyńce (Rosya). Berchula Mikołaj, 35 p. obr. kraj. Wołczkowce (Rosya). Berkieta Michał, 80 p. p., Wertelka (Wyżni Wołoczek, gub. twerska). Berwin Mieczysław, 30 bat. strzelc., Zaleszczyki (Petropawłowsk). Biały Franciszek, 35 p. obr. kraj., Petryków (Moskwa). Biały Michał, 15 p. p., Berezowica Wielka (Omsk). Bil Antoni (Omsk). Błaszczyszyn Antoni, 35 p. obr. kraj., Nałuże (Rosya). Błażków Józef, 15 p. p., Przekalec (Omsk). Błażków Mikołaj, 35 p. lszt., Rasztowce (Rosya). Blichar Szymon, 15 p. p., Szyły (Omsk). Bocianowski Eugeniusz, 15 p. p., Strusów (Omsk) Bojarski Maryan, 80 p. p., Złoczów (Rosya). Bojko Jan, 80 p. p., Gołogóry (Rosya). Boluch Aleksander, 15 p. p., Kutkowce (Omsk). Bucewski Dyonizy, 33 p. artyl., Bukowina (Niżny Nowogród). Buczkowski Antoni, 15 p. p., Kurniki (Omsk). Buczkowski Franciszek, 15 p. p., Kurniki (Omsk) Bunt Mikołaj, 15 p. p., Kozówka, ranny (62 szpital w Woroneżu). Bunyk Jan, 15 p. p., Dobromirka (Omsk). Burban Grzegorz, 80 p. p., Kropiwna (Berezówka, gub. zabajkalska). Byca Tomasz, 15 p. p., Mataszowce (Omsk). Chałupecki Wacław (Samarkand). Chrin Antoni, 15 p. p., Zbaraż (Barnauł). Chromyk Dominik, 15 p. p., Draganówka (Barnauł). Chudy Jerzy, 15 p. p., Skoryki (Barnauł). Chudykowski Andrzej, 15 p. p., Tarnopol (Barnauł). Chytry Stefan, 80 p. p., Olszanica (Rosya). Cianyk Szymon, 35 p. obr. kra. Nyszkowice (Omsk). Czernuszka Stefan, 15 p. p., Isyporce (Rosya). Czop Antoni, 35 p. lszt., Kaczanówka (Ufa). Czuparczak Aleksander, 36 p. obr. kraj., Kosmacz (Omsk). Czychowski Roman, 11 dyw. artyl., Dobrosin (Rosya). Dąbrowski Jan, 15 p. p., Warwaryńce (Nerechta, gub. kostromska). Dacyszyn Klemens, 14 oddział sanit., Łany Polskie (Niżny Nowogród). Danyluk Mikołaj, 8 p. ułan., Kniaże (Petropawłowsk). Daszkiewicz Michał, 15 p. p., Tarnopol (Omsk). Dojneka Kazimierz, 11 dyw. artyl., Jaryczów Stary (Samarkand). Demidas Stefan, 15 p. p., Dyczków (Rosya). Dendiuk Michał, 80 p. p., Sokołówka (Putiwl, gub. kurska). Derkacz Paweł, 30 bat. strzelc., Kosmierz (Rosya). Dolinowski Piotr, 80 p. p., Bełzec (Niżny Nowogród). Doliszny Ignacy, 35 p. obr. kraj., Ludwikówka (Tjumeń). Dorosz Grzegorz, 36 p. obr. kraj., Błyszczanka (Rosya). Dudek Józef, 15 p. p., Zabojki (Omsk). Dudyś Jan, 80 p. p., Boratyn (Rosya). Duma Jan, 80 p. p., Czystopady (Rosya). Dumański Jan, 15 p. p., Jazowce, ranny (30 szpital w Niżnym Nowogrodzie). Dziadów Michał, 30 bat. strzelc., Podhajczyki (Petropawłowsk)

Dalszy ciąg wykazu poległych i rannych podamy w następnym numerze „Piasta".

Już wyszedł z druku

wydany przez Redakcyę „Piasta"

Śpiewniczek polskiego żołnierza

ułożony

przez **znanego chłopa-poetę,** obecnie landszturmistę, pełniącego służbę w Albanii, **Jantka z Bugaja.**

„Śpiewniczek polskiego żołnierza" powinien się znaleźć **przedewszystkiem w rękach Braci żołnierzy,** dla których został ułożony, a nie wątpimy, że znajdzie on, szerokie rozpowszechnienie **i wśród tych, co w domu, na wsi, zostali.** Pochodzi on — jak pisze autor w przedmowie — „ze serca Waszego brata, który z Wami dolę wojskową i cywilną znosi". Celem tego śpiewniczka jest, jak autor wyraźnie w przedmowie zaznacza, wyrugowanie głupich, bezmyślnych, często plugawych, ni to polskich, ni to czeskich piosenek, które nasi żołnierze zwykle śpiewają. Powód do napisania go dało autorowi przeświadczenie, zdobyte w czasie służby, że piosenka przynosi żołnierzowi pociechę, rozrywkę i skrzepienie. Nieraz, podczas ciężkiego marszu, gdy się piosenka w szeregach kompanii odezwie, nowe siły i humor wskrzesza wśród żołnierzy.

„Śpiewniczek" zawiera istotnie bardzo piękne piosenki na melodye znane i dlatego powinien się znaleźć w ręku każdego żołnierza i wszędzie na wsi.

Cena „Śpiewniczka" wynosi 20 halerzy. Do nabycia w Administracyi „Piasta", Kraków, Mały Rynek 4 i u wszystkich rozsprzedawców „Piasta" na prowincyi.

Ze względu na trudności wysyłkowe pojedynczych egzemplarzy „Śpiewniczka", Administracya nie wysyła. Kto we wsi chce sobie sprowadzić „Śpiewniczek", niech się zmówi z innymi i zamówi najmniej pięć egzemplarzy, a my mu je natychmiast wyślemy. Pieniądze prosimy posyłać z góry.

Administracya „Piasta" ma jeszcze na składzie niewielką ilość egzemplarzy znakomitej opowieści wojennej p. t.: **„Nasi pod Kraśnikiem"**, cena 40 hal. za egzemplarz. Kto nie czytał, niech sobie tę śliczną opowieść sprowadzi, bo niezadługo zupełnie jej zabraknie.

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta", a otrzyma odpowiedź.

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta", a otrzyma ją.

Obowiązkiem każdego chłopa jest prenumerować „Piasta".

Skład doskonałych maszyn do szycia

AFRANA



Rowerów drogowych i wyścigowych
Patefonów i płyt
Części składowych do maszyn
Latarki karbidowe i elektryczne
Oliwa do maszyn do szycia i do rolniczych
na wagę

Józef Kukulski w Jaśle
ul. Kościuszki.

Wyłączne zastępstwo Administracyi

„Piasta" na Chicago

objął p.

Stanisław Mermel, 963 Milwaukee Avenue Chicago Ill.

Tam **Bracia Polacy mogą zamawiać „Piasta", składać prenumeratę i t. d.**

„Salus", niezawodny środek na kaszel, katar, zaflegmienie i t. p. po **3 i 5 K.**

Nacieranie ból uśmierzające. Znakomity środek na reumatyzm i inne tym podobne cierpienia po 1, 2 lub 3 K za flaszkę.

Maść przeciw świerzbom wraz z mydłem, w dozach po 3—10 K. Gwarantuje się za skutek.

Poleca Rodakom 12—0

Apotheke in Siebenhirten b. Wien.

Piszcie po polsku! Każde zamówienie wysyłamy odwrotnie, przy większych zleceniach opłatnie.

Bogato zaopatrzony skład oryginalnych wyrobów aptekarskich na rozmaite choroby.

Aby nie zostać kaleką na całe życie.

Jeżeli komu zrobiła się guła czyli wypęk w pachwinie czyli łabiźnie lub na podbrzuszu, a może już opadło mu w dół, jeżeli go boli lub nie boli i nie dokucza — to jednak musi zaraz sprowadzić sobie bandaż — to się człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo, zaraz i na stare lata. Zamawiając bandaż, należy przysłać miarę nitką lub w centimerach przez biodra w około ciała, opisać z której strony, wiek i zajęcie swoje. Cena bandażu jest kor. 5, 6 i 7, z angielskiemi zaś sprężynami i pelotami gumowymi cena kor. 10, 12 i 14, lecz i wyżej. Wysyła się w pudełku, pocztą, bez napisu, co w środku się znachodzi. 25—0

Fabryka bandaży na przepukliny czyli bruch

M. L. Połaczek w Samborze 18.

Dachówkę,
Węgiel krajowy,
Węgiel górnośląski,
Koks do celów opałowych i fabrycznych

poleca firma

JÓZEF BLATT

W KRAKOWIE, UL. DIETLOWSKA 92.

„WISŁA"

Ludowe Towarzystwo wzajemn. ubezpieczeń.

Biura Dyrekcyi znajdują się

we Lwowie, przy ul. Sapiehy L. 9.

„WISŁA" ubezpiecza budynki i ruchomości na wypadek ognia, wypłaca bieżące szkody ogniowe, powstałe u członków. W razie braku miejscowego agenta należy zgłaszać się wprost do Towarzystwa, które pospieszy z wyjaśnieniem. W interesie członków leży, nie zwlekać z zapłatą premii asekuracyjnej i nie narażać się na utratę wynagrodzenia szkody.

Maszyny



do szycia
10—10 do cerowania
i do haftu

szyjące wprzód i wstecz, z osiami na kulach śrutowych, a także maszyny

do szewstwa
i krawiectwa

z fabr. saksońskiej Köhlera

są do nabycia tylko w składzie maszyn

Kazimierza Knebla w Jaśle

ul. 3-go Maja L. 265.

Ceny niskie. — Kilkoletnia pisemna gwarancya. — Ewentualne ulgi w spłatach. — Kupującym udziela p. Wojciech Lorenc, kierownik mego składu, bezpłatnie nauki kroju damskiego.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Raczkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego.